DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 281 Niedziela, dnia 13 października 1929 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Fiasko konferencji waszyngtońskiej

Niepowodzenie Mac Donalda w Ameryce

Rząd brytyjski nie zgadza się na żądania St. Zjednoczonych

LONDYN, 12.10. Dobrze poinformowany korespondent amerykański „Daily Telegraph", Fraser, który cały czas towarzyszył Mac Donaldowi, zdziera dziś zasłonę z rozmów, prowadzonych w Waszyngtonie.

Z relacyj tych wynika, że Stany Zjednoczone jakkolwiek ustępstwa swoje w sprawie tonażu krążowników uwarunkowały od zdemobilizowania sił morskich brytyjskich na oceanach Spokojnym i Indyjskim oraz od zniesienia fortyfikacyj w Halifaxie i Nowej Szkocji.

Jak podaje Fraser, Mac Donald nie był przygotowany na omawianie tych spraw, zwrócił się więc telefon. do Londynu, aby na tej drodze omówić żądanie zgłoszone przez Hoovera.

Według Frasera, Mac Donald nie mógł wyjaśnić dostatecznie tej sprawy bez porozumienia się z rządem kanadyjskim, bezpośrednio zainteresowanym, gdy chodzi o fortyfikację w Halifaxie i Nowej Szkocji.

W każdym razie żądania amerykańskie, które zostały ujawnione wywołały w Ottawie wielkie wzburzenie.

Co do wspomnianej przez Frasera rozmowy telefonicznej Mac Donalda z Londynem — to fakt odbycia tej rozmowy jest obecnie obszernie komentowany w kołach prasowych i politycznych w Londynie, które twierdzą, że odpowiedź Snowdena w imieniu rządu brytyjskiego na żądania prezydenta Hoovera była bardzo kategoryczna i nie pozostawiająca Mac Donaldowi żadnych możliwości dalszych pertraktacyj w tej sprawie. (PAT)

Zamach na Mac Donalda
planowali irlandcy nacjonaliści w Ameryce

LONDYN, 12.10. „Daily Mail" donosi z Waszyngtonu, iż policja amerykańska otoczyła Mac Donalda staranną opieką. Dom, w którym mieszka Mac Donald, znajduje się pod dozorem tylu policjantów, że przypomina kwaterę wojskową. Ostrożność ta jest konieczną, ponieważ przebywające w Ameryce organizacje irlandzkich nacjonalistów groziły Mac Donaldowi zamachem, aby w ten sposób wpłynąć na oswobodzenie politycznych więźniów irlandzkich, wtrąconych do więzień angielskich.

Marszałek Piłsudski
powraca w przyszłym tygodniu do Warszawy

WARSZAWA, 12.10. Jak się dowiaduje Agencja Wschodnia, Marszałek Piłsudski, odbywający rekonwalescencję po odbytej grypie, nie przerywa swych zajęć. Powrót Marszałka Piłsudskiego do Warszawy zapowiadany jest na początek przyszłego tygodnia, jeśli jednak pogoda dopisze p. Marszałek zatrzyma się w Sulejówku jeszcze do końca przyszłego tygodnia. (AW)

Nieudany zamach na pociąg
Kilka metrów przed szyną na torze zatrzymał pociąg dzielny maszynista

NOWOGRÓDEK, 12.10. Na pociąg osobowy, zdążający z Nowogródka do Głębokiego, dokonano wczoraj zamachu, który dzięki przytomności maszynisty, nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Gdy pociąg znajdował się na terenie powiatu dziśnieńskiego, maszynista zauważył leżącą na torze szynę. Szyna leżała w ten sposób, że pociąg musiałby się wykoleić. Maszynista zdążył jednak pociąg zahamować na parę metrów przed przeszkodą.

Po zabraniu szyny jako dowodu rzeczowego, pociąg ruszył dalej. Na miejsce wysłano z Nowogródka policję, która prowadzi dochodzenie.

Żadnych zmian
w prezydjum klubu BB. nie będzie

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Jedno z warszawskich pism porannych należących do prawicy opozycyjnej przyniosło wiadomość o tem, jakoby prezes klubu BB Sławek miał ustąpić, a miejsce jego zająć poseł płk. Koc.

Jest to jedna z nieprawdziwych wiadomości umyślnie puszczanych w obieg przez niektóre pisma, dla zdezorjentowania opinji publicznej.

Prezes Sławek wyzdrowiał już zupełnie, od kilku dni pracuje i opuszcza mieszkanie i nie miał i nie ma zamiaru składać stanowiska prezesa. Wogóle nie są przewidziane żadne zmiany w prezydjum klubu BBWR

* * *

Dzisiaj, t. j. w niedzielę, o godz. 12-ej, odbędzie się w Warszawie w sali kina „Lotos" przy ul. Zygmuntowskiej wielkie zebranie informacyjne B. B. współpracy z rządem, poświęcone sprawom bieżącym, politycznym i społecznym. Przemawiać będą pp. posłowie Polakiewicz i Tomczak.

Delegacje polskie u stóp pomników

Założonych dla wolności Ameryki

Wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza

Waszyngton 12 października.

Dzisiejsze uroczystości ku czci Pułaskiego w Waszyngtonie rozpoczęły się przy pięknej pogodzie jesiennej o godz. 9,30 rano.

Obie delegacje polskie udały się na amerykański cmentarz narodowy, w Arlington, gdzie znajduje się grób Nieznanego żołnierza.

Wśród dźwięków orkiestry i honorów wojskowych płk. Zahorski i por. Zarychta złożyli na grobie Nieznanego żołnierza wieniec w imieniu Marszałka Piłsudskiego, płk. Głogowski zaś w imieniu armji polskiej.

Następnie przedstawiciele polskiego Związku narodowego i Związku rzymsko—katolickiego złożyli wieńce u stóp pomnika Kościuszki.

W czasie śniadania, które odbyło się w klubie prasy ambasador Filipowicz podziękował prezesowi Werwińskiemu w imieniu Rządu polskiego za popiersie Pułaskiego i oświadczył, iż poda myśl, by popiersie to było umieszczone w Warszawie w Senacie, podobnie, jak popiersie Pułaskiego na Kapitolu waszyngtońskim.

Po śniadaniu udano się przez ulice przybrane polskiemi i amerykańskiemi flagami pod pomnik Pułaskiego na Pensylwania Avenue, gdzie delegacje złożyły wieńce.

Uroczystości zakończyło przyjęcie w ambasadzie polskiej, gdzie p.p. Filipowiczowie podejmowali przedstawicieli rządu amerykańskiego, członków korpu-dyplomatycznego i delegacje polskie.

Waszyngton 12 października.

Polska delegacja wojskowa z płk. Głogowskim i por. Zarychtą na czele udała się na Mount Vernon, gdzie złożyła wieniec na grobie Waszyngtona w imieniu Marszałka Piłsudskiego i armji polskiej. (PAT)

List Prezydenta Hoovera

Warszawa 12 października.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki otrzymał od p. Prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Hoovera następujący list:

„Waszyngton, Biały Dom 10 paźd. 1929 r
Ignacy Mościcki, Prez. Rzeczypospolitej
w Warszawie.

Otrzymałem pismo Waszej Escelencji w związku ze 150—cio letnią uroczystością Pułaskiego, odbywającą się w naszym kraju. Pamięć tego młodego polskiego rycerza, który przyłączył się do sił zbrojnych amerykańskich kolonistów i walczył tak bohatersko i odważnie od chwili przyjęcia go do sztabu generalnego Waszyngtona aż do chwili otrzymania śmiertelnej rany przy oblężeniu Savannah będzie zawsze żywą w sercach amerykańskich obywateli i ich serdeczne uznanie wybitnych zasług w uzyskaniu amerykańskiej niepodległości nigdy nie zaginie.

Będę szczęśliwy powitać specjalną delegację Waszej Ekscelencji i zapewnić jeszcze raz Waszą Ekscelencję o wdzięczności mojego kraju i o przyjaźni do Polski.

Pierwszy atak radykałów-socjalistów
przeciw gabinetowi Brianda

PARYŻ, 12.10. Polityczna komisja partji radykalno - socjalistycznej odrzuciła stanowczo myśl współpracy w rządzie popieranym przez prawicę.

Równocześnie powzięto postanowienie, wyrażające gotowość radykalnych socjalistów zorganizowania większości, złożonej ze stronnictw lewicy.

Na pierwszy plan w programie tej nowej większości wysunięto by zmniejszenie podatków, zbliżenie z Niemcami, związek państw Europy, rozjemstwo i rozbrojenie, amnestję dla więźniów politycznych i t. d.

Wyrok na zbirów opolskich

OPOLE, 12.10. Dziś o godzinie 1 minut 30 p. p. zapadł w sądzie tutejszym wyrok, skazujący 7-miu z pośród 20 oskarżonych na więzienie: jednego na 8 miesięcy, jednego na 3 miesiące, dwu po 6 miesięcy i dwu po 4 miesiące. Jeden z oskarżonych skazany został na 150 mk. grzywny, z zamianą na tydzień aresztu.

Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Jak widać — nacisk kulturalnej opinji całego świata zrobił swoje i sąd opolski nie mógł nie skazać winnych napadu na artystów polskich. (AW)

Głupi figiel

WADOWICE, 12.10. Wczoraj w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy podłożyli pod pociąg towarowy na linji Brzeźnica—Kalwarja kamień wagi około 30 kilogramów.

Parowóz, wpadłszy na kamień, uległ częściowemu rozbiciu.

Katastrofa nie pociągnęła za sobą wypadku z ludźmi. Przerwa w ruchu trwała cztery godziny. (AW)

Łobuzerskie występy szaulisów

KOWNO, 12.10. Nocy dzisiejszej niewykryci dotychczas sprawcy zniszczyli wszystkie polskie i żydowskie szyldy sklepów w mieście Wiłkomierz. Policja jest już na tropie sprawców i zdołała ustalić, iż było to dziełem szaulisów. (ATU)

Komunikat w sprawie wykluczenia posła Baśmagi z Klubu Sejmowego B. B. W. z R.

Prezydjum B. B. Wsp. z Rz. komunikuje: W dniu 9 b. m. prezydjum Klubu Sejmowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem delegowało 2—ch swych posłów, celem sprawdzenia pogłosek o nadużyciach materjalnych, dokonanych przez posła Józefa Baśmagę w charakterze wójta gminy Zakrzew. Wobec stwierdzenia przez delegatów, że zarzuty stawiane posłowi Baśmadze są uzasadnione delegaci postawili wniosek o wykluczenie go z klubu B. B. Wsp. z Rz., co zostanie uskutecznione formalnie na posiedzeniu prezydjum Klubu w dniu 16 b. m. O postanowieniu i decyzji prezydjum Klubu został zawiadomiony w dniu dzisiejszym p. Marszałek Sejmu.

Walne nadzwyczajne zebranie Członków Syndykatu Dziennikarzy w Łodzi

Dziś o godz. 11 m. 30 przed południem w pierwszym terminie i o godz. 12—ej w drugim terminie w lokalu Miejskiej Galerji Sztuki odbędzie się Walne Nadzwyczajne Zebranie członków Syndykatu.

Na porządku dziennym sprawy niecierpiące zwłoki. Najliczniejszy udział członków konieczny. (r)

TEATR ŚWIETLNY
„CASINO"
DZIS i DNI NASTĘPNYCH
czołowy film produkcji polskiej 1929-30 p. t.
„MOCNY CZŁOWIEK"
wg. powieści St. Przybyszewskiego, reż. H. Szaro
W rolach głównych:
Marja Majdrowiczówna, Agnes Kuck, Grzegorz Chmara (Art. ros. teatru Stanisławowskiego) Artur Socha (Art. Teatru Miejskiego w Łodzi)
Wytwórni „GLORJA"
Specjalna ilustracja muzyczna L. KANTORA
Początek przedstawień o g. 12-ej poł.
Ceny miejsc na pierwszy seans wszystkie po 1 zł.

Pogrzeb Jacka Malczewskiego
W grobach zasłużonych na Skałce
spoczęły zwłoki mistrza malarstwa polskiego

Kraków 12 października.

Dziś o godz. 8 rano odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. Jacka Malczewskiego z domu żałoby przy ul. Anczyca.

Przed wyprowadzeniem zwłok przemówił w imieniu artystów Włastimil Hoffman, poczem trumnę zniesiono do karawanu, zaprzężonego w 2 pary koni. Orszak żałobny, poprzedzany przez duchowieństwo, podążył do kościoła Franciszkanów. Wzdłuż ulic i koło kościoła tłumy publiczności żegnały zwłoki mistrza malarstwa polskiego.

Po wniesieniu trumny do kościoła, ks. biskup Rospond odprawił Mszę żałobną w obecności ks. metropolity Sapiehy i licznego kleru, poczem wyruszył wielki pochód żałobny w stronę Skałki. Pochód otwierali uczniowie i uczenice krakowskich szkół średnich, niosąc liczne wieńce, następnie postępowała kompanja Strzelca, poczem szło duchowieństwo z ks. metropolitą Sapiehą na czele.

Obok rydwanu pełnili straż honorową strzelcy, jednocześnie otaczali rydwan delegaci Zw. b. Legjonistów, Federacji związków obrońców Ojczyzny i innych organizacyj ze sztandarami. Za trumną szła rodzina zmarłego.

Jako przedstawiciel rządu obecny był pan minister wyznań religijnych i oświecenia Czerwiński w towarzystwie szefa departamentu kultury i sztuki Jastrzębowskiego. Pozatem obecni byli także liczni przedstawiciele władz samorządowych, wojskowych oraz tłumy publiczności.

Pochód dotarł do ulicy Skałecznej, minister Czerwiński pożegnał zwłoki, poczem trumnę ujęli na barki uczniowie Akademji i przenieśli ją do grobów zasłużonych na Skałce, gdzie złożono zwłoki obok szczątków Siemiradzkiego, Wyspiańskiego i innych zasłużonych dla Ojczyzny wielkich obywateli i twórców.

„Wystawa spełniła swe zadanie"
Oświadczenie p. prezydenta Rzeczypospolitej

POZNAŃ, 12.10. Rada główna i zarząd P. W. K. otrzymały z Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej następujące pismo:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi podziękować Panom, za wyrazy hołdu przesłane pod jego adresem w chwili zamknięcia P. W. K. i wyrazić przeświadczenie, że wystawa, spełniwszy swe zadanie, pozostawi państwu trwały dorobek moralny i rzeczowy".

(—) Szef Kancelarji Cywilnej.

Od jutra
Tempo... Tempo
z
Lucjanem Albertini
ODEON-WODEWIL

Wielka kontrabanda spirytusowa

HELSINGFORS, 12.10. Fińskie władze celne stwierdziły, że u wybrzeży Finlandji krąży 18 statków przemytniczych, w tem przeszło połowa statków gdańskich. Każdy z tych statków posiada od 100.000 do 300.000 litrów spirytusu.

Niektóre z tych statków mają ściśle ustalone na morzu miejsce postoju, gdzie stale leżą na kotwicy.

W nocy małe statki przemytnicze podpływają do nich i zabierają kontrabandę spirytusu, który następnie przewożą na ląd.

Obecny okres ciemnych nocy ogromnie ułatwił pracę przemytnikom.

Ilość przemyconego dotąd spirytusu do Finlandji określa się w przybliżeniu na 4 miljony litrów.

DEPESZE W KILKU SŁOWACH

Bukareszt 12 października.

Rząd Maniu zaofiarował Radzie Regencyjnej dymisję. Dymisja ta nie została przyjęta.

Posunięcie to miało zasadniczo znaczenie gestu, który miał dowieść opozycji, iż rząd Maniu cieszy się zaufaniem Rady Regencyjnej.

* * *

Bukareszt 12 października.

„Adeverul" donosi, iż powrót do Rumunji księcia Karola jest bardziej, niż prawdopodobny.

Według doniesienia tego pisma — Maniu oświadczył, iż rząd jego nie będzie stawiać przeszkód powrotowi księcia Karola do kraju.

* * *

Moskwa 12 października.

Tajemnicza choroba Stalina poczyniła takie postępy, iż przyboczni jego lekarze wezwali telegraficznie z Wiednia dwóch wybitnych specjalistów, dla odbycia wspólnego konsyljum. (AW)

* * *

Moskwa 12 października.

Pełniący obowiązki komisarza do spraw zagranicznych, Litwinow, otrzymał urlop zdrowotny, który spędzić ma, jak donoszą, w Berlinie.

Jednocześnie zapowiadany jest przyjazd do Berlina b. przywódcy opozycji prawicowej, Miasnikowa, który w swoim czasie zbiegł do Persji, zaś obecnie stara się w konsulacie niemieckim w Konstantynopolu o wizę na pobyt w Niemczech. (AW)

* * *

Moskwa 12 października.

Urzędowe „Izwiestja" bez hipokryzji stwierdzają całkowity krach sowieckiej polityki zbożowej.

Według podanych przez to pismo danych — zapasy, zgromadzone do elewatorów zbożowych, wynoszą od 30 do 38 proc. rezerw zeszłorocznych. Podobne doniesienia nadeszły z Rostowa nad Donem, z Symferopola i ze wszystkich centr zbożowych w Z. S. S.R.(AW)

Nowy Jork. 12 października.

Donoszą z Waszyngtonu, iż prezydent Hoover nie zamierza w okresie sprawowania rządów opuszczać granic Stanów Zjednoczonych, tem samem więc okazuje się bezpodstawność doniesień o zamierzonej podróży Hoovera do Europy. (AW)

KINO
ERA
(dawniej FLORA)
—Zawiszy 22 (Bałuty)—
Od wtorku, dnia 8 października Wielki przebój sezonu z „Grupy wielkich gwiazd ekranu"
AWANTURA ARABSKA
Tragikomiczne przygody dwóch młodych amerykańskich żołnierzy, oraz miłość do pięknej arabki
W rolach głównych: MARY ASTOR partnerka Douglasa Fairbanksa z filmu „Człowiek z Biczem"
Trójka przezabawnych aktorów: WILLIAM BOYD pamiętny z filmu „Burłak z nad Wołgi"
W rolach głównych: LOUIS WOHLHEIM Niezapomniany z filmu „Burza"
Następny program: „Jego Najniebezpieczniejsza Przygoda" z HARRY PEELEM
Początek seansów: w dni powszednie o g. 4.30, po poł., w soboty niedziele i święta o godz. 12.30 po poł. Ceny miejsc na pierwszy seans od 40 groszy

„ODEON
PRZEJAZD 2
Dziś po raz ostatni!
Wynajęta żona
Wielki film z życia złotej młodzieży
W rolach głównych
Carmen Boni, Lya Christy

„WODEWIL" „CORSO"
GŁÓWNA 1 ZIELONA 2
Najnowsza produkcja 1929-30 roku!!!
EDDIE POLO
w sensacyjno-salonowym filmie p.t. NASZYJNIK RAMONY
Nadprogram FARSA — Wyświetlają jednocześnie Kino-Teatry Wodewil - Corso.

Fałszywe alarmy w szkolnictwie

W „Gazecie Warszawskiej", w artykule p. t. „Polityka w szkolnictwie średniem" pojawiły się niesłychane w swojej tendencji napaści na Ministerstwo W. R. i O .P., jakoby: 1) władze oświatowe „tępiły" prywatne szkolnictwo średnie, 2) jakoby szkoły o wyższym kierunku wychowawczym katolicko - narodowym miały doznawać.... „prześladowania".

W czem się ma wyrażać owo „tępienie" prywatnego szkolnictwa? Oto — według tego organu — tym i owym szkołom prywatnym odbiera się prawo publiczności lub nadaje się je na jeden rok, przez co szkoła staje co rok „przed dylematem: być albo nie być". Tego nie robiły — ciągnie autor artykułu — nawet zaborcze władze oświatowe, które poważnym szkołom nadawały prawa na stałe.

Całe to ogólnikowe twierdzenie jest pospolitą próbą tumanienia nieuświadomionego czytelnika. Wiadomo, że szkolnictwo prywatne, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, stanowi poważną pozycję w ogólnej liczbie szkół średnich, nie we wszystkich jednak spełnia swe wysokie zadanie społeczne. Od czasu powstaniaPaństwa Polskiego obok nielicznych szkół rzeczywiście poważnych, istniał szereg takich, które na widoku miały raczej zdobycze finansowe właścicieli, niż poziom nauki. Przez dobrych kilka lat od roku 1918 Państwo musiało tolerować ten stan rzeczy, aby jako tako narazie — „zapychać dziury" w niedostatecznej liczbie warsztatów pracy szkolnej, ale w miarę tego jak zwłaszcza od maja 1926 r. rząd coraz gruntowniej montował machinę państwową, musiał z kolei przystąpić również do uporządkowania życia szkół prywatnych, gdzie istotnie nagromadziło się już zbyt wiele zła.

Ministerstwu, które podjęło akcję wytępienia pasożytów żerujących na organiźmie szkolnictwa, należy się tylko wdzięczność. Wszak niepodobna przypuszczać, by władze oświatowe miały n. p. obowiązek obdarzać prawami wszystkie szkoły dlatego tylko, że noszą nazwę szkół, choćby one były złe lub nawet komunizujące, — bo i takim właśnie Ministerstwo cofnęło prawa.

Napaści te stanowczo więc mijają się z prawdą. Ministerstwo W. R. i O. P. roztacza baczną i troskliwą opiekę nad szkolnictwem prywatnem. Chce w niem widzieć pioniera nowych poczynań, szanuje każdą twórczą inicjatywę i pozostawia wiele swobody tam, gdzie tylko widzi zdrowe dążności w tym kierunku. Na nieszczęście, rzeczywistość wykazuje coś zgoła innego: na całym terenie Rzplitej zaledwie kilka szkół prywatnych eksperymentuje, cała zaś reszta kopjuje (i to często niedołężnie) programy państwowych gimnazjów.

Nielepiej jest z drugim punktem napaści „Gazety Warszawskiej", jakoby Ministerstwo „prześladowało" szkoły o wyższym kierunku wychowawczym. Ktoś niewiedzący o co chodzi, mógłby myśleć, że mowa tu o czemś takiem, jak np. zredukowanie nauki religji do jednej godziny tygodniowo we Włoszech, zastąpienie nauki religji etyką, jak to zrobiła Komisja Edukacyjna, prześladowanie księży prefektów itp. Tymczasem zarzut „Gazety" streszcza się do tego, że „27 szkół uznanych za najlepsze zdyskwalifikowano". Przedewszystkiem sprostowanie: — szkoła kategorji „A" oznacza, że osiągnęła pewien poziom, z czego jednak nie wynika, że ma być „najlepszą". Nie są to bynajmniej synonimy. Powtóre fałszem jest twierdzenie, że szkoły te „zdyskwalifikowano". W rzeczywistości pozostawiono im tę samą kategorję na jeden rok, gdyż od przyszłego roku szkolnego nastąpi wogóle zmiana w klasyfikacji szkół już na dwie tylko kategorje. Twierdzenie więc „Gazety" co do rzekomego „surowego sądu" Ministerstwa dla szkół o katolickim wybitnie kierunku, nie jest niczem innem, jak gołosłowną napaścią. Jeśli istotnie niektórym szkołom zakonnym lub pokrewnego kierunku odebrano prawa, to jedynie naskutek nikłych wyników ich pracy. Ale jednocześnie nadano prawa innym szkołom tego właśnie typu, o czem jednak „Gazeta Warszawska" z celową tendencją przemilcza. Przykłady? Oto kilka z nich: S. S. Niepokalanki w Nowym Sączu ,OO. Pallotyni w Wadowicach, SS. Urszulanki w Kołomyi, gimnazjum biskupie w Lublinie, gimnazjum biskupie we Włocławku i t. d. Jeśli chodzi o ścisłość, to obecnie przyznano szkołom zakonnym właśnie więcej praw, niż w latach poprzednich. Do jakiego stopnia kierowano się tutaj względami ściśle rzeczowemi, świadczy fakt, że pewnym szkołom uchodzącym — wedle twierdzeń „Gaz. Warsz." za „sanacyjne", prawa cofnięto.

Ministerstwo W. R. i O. P. wiele nadziei pokłada w szkolnictwie prywatnem, wychodząc z założenia, że stamtąd iść winien duch nowych poczynań pedagogicznych, tam przedewszystkiem odbywać się może przewartościowywanie dawnych wartości i wzmożony ruch eksperymentów wychowawczych. Ale warunkiem jest, żeby zarówno strona wychowawczo - państwowa, jak naukowa stały w szkołach prywatnych, na odpowiednio wysokim poziomie. Ob-

Ministerstwo W. R. i O. P. kieruje się w tej mierze wyłącznie względami rzeczowemi i imputowanie mu innych jest tylko zuchwałą nieuczciwością. K

Po tamtej stronie Bałtyku

Szwecja — krajem spokojnej pracy

S. S. Gdynia, 1929 r.

„Oto jedyny w Sztokholmie policjant uzbrojony w rewolwer" zrobił uwagę towarzyszący mi Szwed, gdyśmy mijali Bank Państwa.

„A inni?"

„Posiadają jedynie gumowe pałeczki. Ten i ów może i ma swoją własną, prywatną broń, ale właściwie jest to surowo zabronione".

„Być może było w tem trochę przesady, faktem jednak jest, że w Szwecji policjant jest raczej regulatorem ulicznego ruchu i opiekunem przechodniów, potrzebujących pomocy, bądź informacji, niż stróżem bezpieczeństwa publicznego w całem tego słowa znaczeniu.

Szwecja jest bowiem krajem wybitnie spokojnym, krajem spokojnej pracy. Szwed z temperamentu-flegmatyczny, dzięki częściowej prohibicji-trzeźwy, z natury-uczciwy i pracowity, jest obywatelem statecznym i spokojnym. Pijaństwo i nędza — rodzice wszelkiego występku, należą tu do rzadkości, uczciwości zaś jest wrodzonym i pielęgnowanym rysem charakteru. Toteż nie trzeba się dziwić, że sprzedawca gazet zostawia je bez opieki na ulicy, a przechodnie sami płacą i odliczają sobie resztę, lub że statki kursujące pomiędzy sherami pozostawiają na przystani korespondencję i paczki bez żadnego dozoru i nikt cudzego nie weźmie.

Szwed z dumą twierdzi, że gdyby w najruchliwszym punkcie miasta pozostawił swą walizkę, nazajutrz napewno znalazłby ją w tem samem miejscu, chyba że ktoś uprzejmy, zobaczywszy adres, odniósłby mu ją do domu. Drugim, obok uczciwości, zasadniczym rysem charakteru Szwedów jest pracowitość. A że w Szwecji każdy znaleźć może pracę, więc nędza jest tam zjawiskiem znacznie rzadszem, niż w innych krajach. Klęski bezrobocia Szwecja nie zna zupełnie. I nic w tem dziwnego. Wszak na terenach niewiele co mniejszych od Polski zamieszkuje zaledwie 5 i pół miljona ludności. Daleko posunięte zdobycze socjalne i opieka społeczna, wysokie płace, oraz dobre warunki mieszkaniowe, stanowią o dość wysokiej skali życiowej, tak że każdy może uczciwą pracą nietylko zapewnić sobie znośne warunki egzystencji, ale dojść do dobrobytu. Robotnik szwedzki niema właściwie o co walczyć. To też tutejsza socjalna demokracja, wszelkie demonstracje i wystąpienia organizuje nie z wewnętrznej, lokalnej potrzeby, tylko dla zadośćuczynienia instrukcjom i wymaganiom drugiej międzynarodówki.

Komuniści zaś, a sowieccy carowie kładą wielki nacisk na powodzenie roboty w Szwecji i obficie sypią złotem. Dzięki temu ,że w roku 1927 sprowokowali i przegrali strajk górniczy oraz stale pchają klasę robotniczą do walki — coraz bardziej tracą na wpływach. Wszyscy tu bowiem zdają sobie sprawę, że wszelka walka jest wrogiem produkcji i obrotu, a więc i dobrobytu. Ponieważ zaś dążenie do dobrobytu przez uczciwą, spokojną pracę jest zasadniczą cechą życia szwedzkiego, oraz jedynym obywatelskim nakazem narodowym, więc spokój wewnętrzny i pokój międzynarodowy nabiera w Szwecji cech nie jakichś haseł teoretycznych, do odświętnego użytku przeznaczonych, ale wskazań zasadniczych, na których buduje się przyszłość.

Pokazywano mi pracującego z zakasanemi rękawami murarza, który co sobota, skończywszy robotę, wyjeżdża własną motorówką do żony, spędzającej z dziećmi lato w jego własnej willi. Murarz ten oczywiście nie jest regułą, ale jest — ideałem każdego Szweda. I w istniejących ustabilizowanych warunkach życia każdy, choćby był robotnikiem, pracując i oszczędzając może dojść do dobrobytu. Dlatego też Szwedzi nie szukają szybkich a nieuczciwych sposobów dorabiania się, boją się wszelkich zmian i wstrząsów, są naogół ludźmi pogodnymi i zadowolonymi. O tem zadowoleniu i braku ochoty do robienia jakichkolwiek eksperymentów społecznych bądź politycznych może świadczyć charakterystyczne przemówienie w parlamencie jednego z przywódców socjalistycznych, który oświadczył, że socjal-demokraci nie wysuwają konkretnie sprawy zmiany ustroju, gdyż w razie wprowadzenia republiki nie widzieliby lepszego kandydata na prezydenta od obecnego króla. J. S. B.

Dziś i dni nast. KINO TEATR CAPITOL Dziś i dni nast.

Szóste arcydzieło naszego repertuaru obecnego sezonu p.t.

INTRYGANT

(Patrjota)

Reżyserja genjalnego **E. LUBICZA**

W roli cara Pawła I-go

EMIL JANNINGS

W pozostałych rolach głównych:
Florence Vidor, Lewis Stone i Neil Hamilton

Bogato i starannie, jak zwykle dostosowana ilustracja muzyczna pod bat. **SZ. Bajgelmana**

Nadprogram: Najnowsze i najciekawsze zdjęcia z wydarzeń w Polsce.

Początek w dni powszednie o g. 3.30 w soboty, niedziele i święta o g. 1-ej

Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi zawiadamia W.P., że w dniu 13 października 1929 roku, o godzinie 10 rano odbędzie się w drugim terminie

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa

w sali Kina „Resursa"

Na porządku dziennym: zaciągnięcie pożyczki w sumie 50.000 zł. z Banku Gosp. Krajowego

Zarząd

❖ **SŁOŃCE** ❖

— Napiórkowskiego 28 —

Dziś i dni następnych

TUŁACZKA

Księżnej Trubeckiej

Dramat z życia arystokracji rosyjskiej

w roli głównej

MADY CHRISTIANS

??? Następny program ???

„ZEW MORZA"

Początek w dni powsz. od godz. 5, 7 i 9, w soboty, niedziele i święta o 1

Orkiestra pod kierunkiem Romualda Ulatowskiego

WKRÓTCE najlepsza kreacja

Harry Peela

Jego najniebezpieczniejsza przygoda

wkrótce Kino Teatr **„ERA"**

FILM NAD FILMY

DALSZE DZIEJE TARZANA

PIERWSZY RAZ W POLSCE

WIELKA UCZTA DLA MŁODZIEŻY I STARSZYCH

Wkrótce **CZARY**

Górnośląski przemysł węglowy we wrześniu

Ogólny zbyt węgla był niższy o 2 proc. w porównaniu ze stanem sierpniowym

Wydobycie węgla w zagłębiu śląskim w miesiącu wrześniu b. r. mimo mniejszej o 1 liczby dni roboczych utrzymało się na poziomie sierpniowym, wynosiło bowiem 2,934 tys. ton, wobec 2,941 tys. ton w sierpniu. Gdyby jednak władze kolejowe były w stanie podstawić do naładowania kopalniom zażądane przez nie ilości wagonów, względnie gdyby były podstawiły ilości z miesiąca sierpnia, poziom produkcji byłby nawet przekroczył stan z poprzedniego miesiąca.

We wrześniu bowiem zapotrzebowanie na węglarki ze strony kopalń śląskich wynosiło 247,230 wagonów 10-tonowych, a właściwa liczba podstawionych wagonów 224,409, niedobór zatem wynosił 9,2% zapotrzebowania, gdy natomiast w sierpniu zapotrzebowanie było nieco niższe, bo 242,323 wagonów, a pokrycie wyższe, gdyż wynosiło 236.548. Gdyby więc liczba podstawionych węglarek była conajmniej równą stanowi ze sierpnia, to ogólna cyfra produkcji węgla byłaby się podniosła.

Z uznaniem podkreślić należy nowe zarządzenia władz kolejowych, które pozwalają wykorzystać w całej pełni faktyczną nośność wagonów, wskutek czego kopalnie mogą ładować o blisko 10% więcej niż dotychczas, gdyż w przeciwnym razie głód wagonowy byłby jeszcze silniejszy.

Ogólny zbyt węgla był niższy we wrześniu o 53 tys. ton., względnie o 2% od stanu sierpniowego, co ma swe uzasadnienie, jak to wyżej podane, w podstawieniu przez kolej mniejszej ilości wagonów. Wobec tego i zapasy węgla na zwałach w ciągu września wzrosły do 575 tys. ton. Jeżeli idzie o charakterystykę zbytu węgla na poszczególne kategorje rynków, to stwierdzić należy pewne przesunięcie na rzecz rynku krajowego ze szkodą dla eksportu.

Zbyt węgla w kraju podniósł się w porównaniu ze sierpniem o 99 tys. ton, to znaczy z 1,551 tys. ton w sierpniu, na 1,650 tys. ton we wrześniu, czyli o 6.4%. Ten wzrost zbytu węgla w kraju przypisać głównie należy podwyżce taryfy kolejowej, wskutek czego zarówno handel, jak i konsumenci starali się poczynić możliwie największe zapasy węgla przed wejściem jej w życie, to jest przed 1 październikar. b. Wskazuje na to fakt bardzo silnego popytu na węgiel opałowy. Popyt ze strony rynku krajowego na gatunki przemysłowe, za wyjątkiem cukrownictwa, był w dalszym ciągu słaby, co świadczy o dalszem pogorszeniu konjunktury gospodarczej.

Zdaje się, że rynek krajowy został już poważnie nasycony i prawdopodobnie w najbliższym okresie zbyt węgla w kraju nie będzie dalej wzrastał.

Wskutek zwiększonej konsumcji węgla w kraju jednocześnie ograniczonej zdolności przewozowej koleji, eksport węgla musiał ulec redukcji. I tak spadł on w porównaniu z sierpniem o 153 tys. ton, (eksport w sierpniu wynosił 1,188 tys. ton, a we wrześniu 1,035 tys. ton), czyli o 12,8%. Jest to poważny spadek eksportu, jednak mimo to wywóz był wyższy o 84 tys. ton, od przeciętnego eksportu za okres 9 miesięcy r. b.

Z poszczególnych kategorii rynków najmniejszy stosunkowo spadek wykazują rynki środkowo-europejskie, dokąd eksport we wrześniu wynosił 468 tys. ton, czyli o 8 tys. ton mniej niż w sierpniu. Poważny natomiast spadek wykazują rynki północne, dokąd eksport węgla górnośląskiego zmniejszył się w ciągu września o 96 tys. ton, czyli o 19%.

Wywóz na pozostałe rynki wolnej konkurencji spadł o 48 tys. ton. Przyczyna tak poważnego spadku wywozu węgla na rynki wolnej konkurencji leży w ograniczonej zdolności przemysłowej i przepustowej dwóch najważniejszych arterji komunikacyjnych prowadzących z Górnego Śląska na północ i północny wschód.

Przy wzmożonych przesyłkach węgla na potrzeby wewnętrzno-konsumcyjne, z natury rzeczy ulec musiały redukcji przesyłki eksportowe przez porty. Ponieważ w najbliższych dniach na tych samych szlakach kolejowych pojawią się między innemi silne naładunki kartofli i buraków cukrowych, przeto wątpliwą jest rzeczą, czy wywóz węgla przez porty ulegnie poprawie; przypuszczalnie pogorszy się.

Chociaż zdolność przepustowa i transportowa koleji w kierunku południowym dałaby się jeszcze wyzyskać, to jednakże z uwagi na to, że rynki południowe nagromadziły już większe zapasy węgla na zimę, trzeba się liczyć będzie z tem, że skierowany tam wywóz węgla kształtować się będzie mniej więcej na obecnym poziomie.

Wobec tego zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż poziom produkcji węgla w następnych miesiącach mimo okresu sezonowej konjunktury — nie przekroczy poziomu obecnego, gdyż warunki transportowe na to nie pozwolą.

H. P.

Sprawa zaliczek kwartalnych na poczet podatku obrotowego

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi kilkakrotnie zwracała się do Ministerstwa Skarbu w sprawie obniżenia kwartalnych zaliczek, wpłacanych na poczet podatku obrotowego, do wysokości faktycznych obrotów przedsiębiorstw, które w roku bieżącym znacznie zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1928.

Ostatnio Ministerstwo Skarbu pismem L. D. 56677-4 z dnia 2 października b. r. zawiadomiło Izbę Przemysłowo - Handlową, że wydało zarządzenie, upoważniające naczelników Urzędów Skarbowych do ograniczania wysokości odnośnych zaliczek kwartalnych na zasadzie indywidualnych podań płatników, a to w wypadkach stwierdzenia znacznego obniżenia obrotu przedsiębiorstw, względnie znacznej różnicy na korzyść płatnika w stawkach podatkowych. —

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ma być zwołane w przyszłym tygodniu. Na porządku dziennym znajduje się sprawa rezerw zbożowych i parę innych drobniejszych.

Działalność pożyczkowej kasy rzemieślniczej na Śląsku

Od własnego korespondenta „Hasła"

Katowice w październiku.

Przed kilkoma miesiącami założono w Katowicach, przy ul. Stawowej 10 — tel. 17-93 (w lokalach Izby Rzemieślniczej) Pożyczkową Kasę Rzemieślniczą, która rozwija się normalnie. Liczy ona obecnie około 127 członków, którzy zdeklarowali 187 udziałów. Pozatem Kasa otrzymała już pewne kredyty a ponadto ma zapewnione dyskonto w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z posiadanych dotąd funduszów udziela się dotąd pożyczek krótkoterminowych na przeciąg trzech miesięcy z prawem do prolongaty na okres dalszych trzech miesięcy. Pożyczek udziela się tylko na weksle z podpisem akceptanta (dłużnika) i najmniej jednego żyranta. O ile dłużnik jest żonaty, winna podpisać weksel ponad to jego żona. Narazie udziela się pożyczek do 1,000 zł. w wyjątkowych wypadkach do 3,000 złotych. Tytułem odsetek dolicza się 12½% w stosunku rocznym.

Poza tem przyjmuje kasa wkłady oszczędnościowe, oprocentowując je po 7 proc., w stosunku rocznym za natychmiastowem wypowiedzeniem, przy wpłatach za wypowiedzeniem jednomiesięcznem 7½, za wypowiedzeniem trzymiesięcznem 8½%, za wypowiedzeniem sześciomiesięcznem 9½%.

Nadto Pożyczkowa Kasa Rzemieślnicza przyjmuje weksle do inkasa tak miejscowe, jak i zamiejscowe za drobną prowizją.

Jak widzimy z tego, rozwój Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej postępuje prawidłowo. Przybywa coraz więcej członków i obrót jest coraz większy. Zarząd nosi się z myślą uruchomienia jeszcze jednego rodzaju kredytów wekslowych, a mianowicie dyskonta weksli klijentowskich (rymes).

Zależy to jednak od zwiększenia liczby członków.

Obrady Izby Przemysłowo Handlowej

W dniu 9 bm. odbyło się w Izbie Przemysłowo - Handlowej pierwsze organizacyjne posiedzenie Sekcji Handlowej przy udziale 25 radców i dyrektora Izby. Posiedzenie zagaił urzędujący wiceprezes Izby p. Edward Babiacki, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego Sekcji. Przewodniczącym na okres 3 miesięcy został wybrany jednogłośnie wiceprezes Izby p. Dr. Sachs Józef, którego zastępcą z urzędu został wiceprezes p. Fiedler Zygmunt. Równocześnie dla opracowania regulaminu obrad Sekcji Handlowej wybrano komisję regulaminową, w skład której weszli radcowie: Frankus Ryszard, Hertz Mieczysław, Krauze Wacław, Stachlewski-Sobolewski Kazimierz i Dr. Wyszewiański Szymon.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, na skutek życzenia radców, p. Dr. Sachs Józef, jako jeden z delegatów Izby na konferencję Rządu z przedstawicielami wszystkich Izb Przemysłowo - Handlowych, która odbyła się w dniach 7 i 8 b. m. w Warszawie, zdał sprawozdanie z odbytej konferencji, ujmując w ogólnych zarysach zagadnienia kartelizacji, budownictwa i Naczelnej Rady Gospodarczej. W związku z powyższem po przeprowadzonej dyskusji ustalono w przybliżeniu terminy posiedzeń, na których mają być powzięte uchwały dotyczące powyższych zagadnień.

Informator o rynkach zbytu

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie wydał obszerną publikację, zawierającą 1,300 stronic druku, p. t. „Rynki Zbytu". Książka ta stanowi zbiór informacyj o 127 rynkach, włączając kolonje. Ujęcie zebranych wiadomości dostosowane jest do praktycznych potrzeb polskiego handlu zagranicznego. „Rynki Zbytu" są książką niezbędną dla eksportera, importera, agenta, spedytora, urzędów, banków organizacyjno gospodarczych, ekonomistów etc. i dlatego też liczyć należy, iż publikacja Państwowego Instytutu Eksportowego znajdzie jak najszersze rozpowszechnienie. Publikację nabyć można również w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, ul. Targowa 63, Tel. 81-24. Cena egzemplarza wynosi zł. 26.

Zjazd naftowy w Drohobyczu

W sali ratuszowej w Drohobyczu w dniu 11 b. m., o godz. 13, rozpoczęto obrady III zjazdu naftowego.

W zjeździe polskich inżynierów przemysłu naftowego wziął udział imieniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu naczelnik wydziału naftowego tego ministerstwa, p. inż. Friedberg.

Aleksy Rżewski

Kazimierz Pułaski jako pierwszy szermierz walki z najazdem w Polsce

Streszczenie przemówienia wygłoszonego w dniu 12 b. m. przez Starostę łódzkiego pana Aleksego Rżewskiego, na wczorajszej akademji ku czci Kazimierza Pułaskiego.

Sto pięćdziesiąt lat mija od chwili kiedy w bitwie pod Savannah dna 9 października 1779 roku przed redutą Springhil, ugodzony kartaczem konał Kazimierz Pułaski, bohater dwóch światów, chluba i duma Polski walczącej i wierzącej w wyzwolenie. A dnia 11 października, t. j. dwa dni potem w pobliżu Charlestown śmiertelne szczątki Pułaskiego owinięte w sztandar Polski i amerykański spoczęły na zawsze w głębinach oceanu.

Kongres amerykański na wieść o śmierci Pułaskiego uchwalił w listopadzie 1779 roku „wznieść pomnik brygadjera Pułaskiego i wybrać komitet w celu urzeczywistnienia tej rezolucji". Wódz armji południowej generał Lincoln, donosząc kongresowi o przegranej pod Savannah, ze czcią i szacunkiem pisze o naszym bohaterze: „Zawód nasz jest wielki, a żal jeszcze bardziej dotkliwy przez straty dzielnych oficerów i ludzi, a między niemi neustraszonego Pułaskiego".

W dniu dzisiejszym oddajemy hołd jego bohaterstwu, jego poświęceniu w służbie walczącej o wolność Ojczyzny. Wspomnienia o walkach samych za Polskę są jak źródło ożywcze dla serc i dusz naszych. Są dla nas drogowskazami miłości bratniej, żarliwości narodowej, ukochania dobra społecznego i poświęcenia.

Konfederacja Barska jest jaknaściślej związana z rodziną Pułaskich. Józef Pułaski (ojciec Kazimierza) wraz z synami swymi Franciszkiem, Antonim i Kazimierzem poświęcili się służbie idei i czynnej walki z zalewającym nas najazdem moskiewskim. W dziejach Rzeczypospolitej konfederacje odegrały doniosłą rolę: przyczyniały się one do konsolidacji zbrojnej o prawa narodu, o możność jego egzystencji mocarstwowej wśród ludów świata.

Kazimierz Pułaski urodził się 4 marca 1747 roku w posiadłościach ojca w Winiarach, niedaleko Czerska pod Warszawą. Nauki pobierał w Warszawie w konwikcie ks. Teatynów pod kierownictwem ks. Portalupiego. W 1768 roku zostaje starostą Zuzelenieckiem. Szalenie odważny, pierwszorzędny rębacz i kawalerzysta, poświęcony idei i sprawie publicznej, od pierwszej chwili pojawienia się na widowni publicznej począł zwracać na siebie uwagę wodzów konfederackich. Ojciec Kazimierza, Józef Pułaski, twórca konfederacji barskiej, kazał synom swoim Kazimierzowi, Franciszkowi i Antoniemu podczas uroczystego nabożeństwa w kościele przysięgać „że nigdy sprawy narodowej nie zdradzą".

W takiej atmosferze rodzinnej wzrastał i wychowywał się Kazimierz Pułaski. Okolice nad Dniestrem były pierwszem polem jego brawurowych czynów wojennych.

Kazimierz Pułaski stoczył jedną z pierwszych swoich potyczek 28 marca 1768 roku pod Starym Konstantynowem, a potem razem z oddziałami ojca posuwał się w stronę Ukrainy: Generał rosyjski, Kreczetnikow, zamyślał odciąć konfederatów wogóle od Podola, a mógł to uskutecznić tylko przez połączenie się oddziałów Kreczetnikowa i Podbryczanina musiał Józef Pułaski wracać szybkim marszem na Podole, podczas gdy synowie na czele jazdy staczali krwawe potyczki między Chmielnikiem i Ułanowem.

Kazimierz Pułaski po całym szeregu potyczek zajął dnia 25 maja 1768 roku Berdyczów wraz z forteczką klasztorną. Dnia 29 maja rosyjski generał Kreczetnikow rozpoczął oblężenie forteczki, w której zamknął się Pułaski. Załoga broniła się dwa tygodnie, a kiedy głód zawitał w szeregi obrońców, Pułaski był zmuszony rozpocząć pertraktację o kapitulację. Kreczetnikow zgodził się na to, że Pułaski z oddziałem 200 ludzi uzbrojonych wyjdzie z forteczki. Jednak warunków nie dotrzymał: uwięził Pułaskiego i wysłał go do Płonnego pod strażą.

Kazimierz Pułaski przebywał w niewoli; zwolniony z niej zostaje po podpisaniu zobowiązania, że odstępuje od konfederacji. Wobec tego jednak, że generał rosyjski, Kreczetnikow, nie dotrzymał umowy wobec Pułaskiego, po wyjeździe na Wołoszczyznę napisał do Repnina list, że wraca do walki o wypędzenie najeźdźców z kraju. W tym czasie ginie tajemniczą śmiercią ojciec Kazimierza, Józef Pułaski, na terytorjum tureckiem, a syn jego Franciszek, marszałek przemyski, śpiesząc na pomoc bratu, zginął w lipcu 1769 roku pod Łomazami.

Śmierć Józefa Pułaskiego była prawdopodobnie spowodowana intrygami i niezgodą, jaka panowała w obozie konfederackim: Józefowi Pułaskiemu odebrano regimentarstwo oddając je Joachimowi Potockiemu który pozbawił J. Pułaskiego władzy i oddał Turkom jako więźnia, oskarżając go o pertraktację z nieprzyjacielem. W taki niewdzięczny i nieludzki sposób zapłacono Józefowi Pułaskiemu za pracę i ofiarność dla Polski.

Kazimierz Pułaski niezrażony ciężkimi ciosami w rodzinie jakie na niego spadły, uwijał się ze swym oddziałem nad Dniestrem, zadając moskalom ciężkie straty.

W styczniu 1769 roku zajął Kazimierz Pułaski z 320 ludźmi i 6 działami Okopy Św. Trójcy nad Dniestrem. Zamknięcie się w Okopach Św. Trójcy było szaleństwem, odwrót

Skandynawskie więzienia stoją pustkami

Coraz mniej przestępców — Likwidacja więzień — Domy mieszkalne z gmachów więziennych — Prawdziwa kultura mas

Żyjemy wciąż w oparach krwi.... Choć przecież wojna dawno się skończyła. Ale fakt ten nie ma nic do rzeczy i w niczem nie zmienia treści pierwszego zdania, że — żyjemy w oparach krwi.

Nietylko u nas, ale i w zachodniej, centralnej ,południowej Europie, w świecie cywilizowanym, w krajach, które mają pretensję do miana luminarzy współczesnej kultury, dzień w dzień leje się krew. Od tej krwi aż czerwono się robi na szpaltach prasy. Codzień wyskakuje z druku tłustemi czcionkami wybite sensacyjne morderstwo, wyrafinowana zbrodnia, krwawy samosąd, niesamowity w swej grozie i czelności napad. Wszystko, jak na kartach fantastycznej powieści kryminalnej, albo — na ponurym filmie ze strasznej ulicy.

Nie tylko to. Krew pachnie dziś wonią sensacyjnej aktualności, zaspakaja opaczny gust czytelnika, wywołuje specyficzne drgawki zainteresowania. Wydaje się chwilami, że najciekawsze są żywoty współczesnych „kawalerów księżyca", a z pod ciemnej gwiazdy opryszek nędzną swą osobą przykuwa uwagę czytających miljonów.

Obok tych tuzów przestępczych wielotysięcznym krokiem postępują rycerze zakazanych kunsztów „zarobkowych" minorum gentium. Niewiadomo kogo więcej: złodziejów, farmazonów, alfonsów, oszustów, paserów czy handlarzy żywym towarem. W więzieniach braknie miejsc, trzeba budować nowe. W tej powodzi codziennych zbrodni i wszelakiego rodzaju łajdactw jakże często rodzi się w nas gorycz, głęboki ton pesymizmu w stosunku do postępu cywilizacji.

To też w tej tragicznej sytuacji, którą charakteryzuje straszliwa nędza moralna i wzrost liczby więźniów kryminalnych, dziwnie krzepiącą moc posiadają wiadomości jakie nadają placówki więzienne krajów Północy. Prawie nie chce się wierzyć. Duże więzienie dla kobiet w Kopenhadze przebudowano z racji braku przestępczych lokatorów na dom mieszkalny. W Szwecji w ciągu ostatnich lat ośmiu liczba więźniów wykazuje niebywałą tendencję zniżkową. Więzienie Ostermalm w centrum Sztokholmu przebudowano i zamieniono na archiwum historyczne. Duże więzienie Vorberg na północno - wschodzie Szwecji posiadało w 1927 roku dwuch więźniów, a w roku 1928 — tylko jednego! W więzieniu na Visby (słynna wyspa róż), w Engeholm, Haparanada i Karlshanum — liczba więźniów nie przewyższa pięciu.

Cała Szwecja liczy obecnie zaledwie 2000 więźniów. Niemal tyle, ile posiada ich u nas stolica...

Więzienia szwedzkie pustoszeją. Jeśli liczba przestępców i nadal spadać będzie w tym tempie, jak w ciągu ostatnich lat ośmiu — wkrótce znikną więzienia z powierzchni państwa szwedzkiego. Stanie się wtedy Szwecja ziemią obiecaną ludzkości..

Jakaż to armja zbawienia czyni w królestwie szwedzkim więzienia zbędnemi? — Cóż to za straszliwe kary odbierają chęć popełniania przestępstw? Jakie nakazy moralne działają tak skutecznie?

Kary? — Wszędzie stosowane są podobne. Nakazy moralne? — Takie same, jak w innych krajach chrześcijańskich. Więc armja zbawienia? — Tak, armję zbawienia mają Szwedzi znakomitą, a nosi ona miano: wysoki wśród szerokich mas poziom oświaty, kultury i dobrobytu.

Narody północne a więc wszystkie kraskandynawskie znane są z doskonale od lat postawionej oświaty wśród mas. Wzorowo działają instytuty ludowe, wywierające znakomity wpływ na ludność wsi. Niezmiernie wysoko postawiona jest kultura wsi, świet na organizacja robotnicza zapewnia poważny dobrobyt mieszkańcom wsi.

W żadnym z krajów europejskich niema tak wysokiego poziomu dobrobytu jak w krajach skandynawskich. Pod tym względem kraje te są dla nas niedoścignionym wzorem.

Przy tak nieprzeciętnym poziomie oświaty, kultury i dobrobytu — poziom moralny jest również wysoki. Nic też dziwnego, że wszystkie powyższe czynniki razem wzięte decydują o minimalnej liczbie wszelkiego rodzaju przestępstw, a co za tem idzie o coraz mniejszej liczbie kandydatów na lokatorów więzień.

Fakt, że więzienia szwedzkie stają się coraz mniej potrzebne i coraz częściej stoją pustkami jest dla całej ludzkości objawem niezmiernie radosnym i krzepiącym. Wskazuje nam zarazem, że jedynie drogą podnoszenia stanu oświaty, kultury i dobrobytu w masach osiągnąć można wyższy poziom moralności i zmniejszenie liczby popełnionych czynów przestępczych.

Niedobrane małżeństwa

Dlaczego się ludzie rozwodzą?

Z WIEDNIA.

Pewien profesor wiedeński, dosyć już zaawansowany w latach, 60-letni młodzieniec, wniósł skargę rozwodową przeciw swej o 40 lat młodszej żoneczce, której stawia jedyny tylko zarzut: „Ona jest zbyt piękna!" — woła w swem podaniu nieszczęsny profesor.

„W jej obecności tracę głowę, muszę ją ciągle mieć na oczach!... Nie jestem już w stanie zebrać myśli i pracować, co grozi mi duchową i materjalną ruiną. Jej chłodny temperament naraża mnie na niewypowiedziane męczarnie, ja bowiem, pod wpływem miłości odmłodniałem i goreję nieustannem pragnieniem pieszczot".

Wobec takiego ogromu uczucia, sąd uznał rozwód za rzecz niewskazaną.

Z LONDYNU.

Pani dyrektorowa X. ujrzała dnia pewnego ze zgrozą, jak uchodzący dotychczas za wzór cnoty jej małżonek uśmiecha się przez okno do młodej sąsiadeczki z przeciwka.

— To jest twoja kochanka, bezczelny rozpustniku, sodomito i zbrodniarzu! — zawołała pani dyrektorowa i natychmiast zażądała rozwodu.

W sądzie jednak „panienka z przeciwka" zeznała pod uroczystą przysięgą, że nie zna zupełnie dyrektora X. Owszem, często bywa sama w domu i dlatego niezmiernie się ucieszyła, gdy jej wpadło w rękę jakie takie zajęcie robienia oka przez szybę do sąsiada z vis a vis.

Sprawa ta zamieniła się w prawdziwą kupę śmiechu: rozpoczęli sędziowie, podtrzymała ich cała sala, pękał ze śmiechu obwiniony, śmiała się zadowolona panienka, wreszcie i początkowo rozsrożona pani dyrektorowa, jęła śmiać się do rozpuku.

Z PARYŻA.

Pan K. jest komiwojażerem i objeżdża prowincję z cennikiem suszonych skór wołowych. Jego młoda żona nudzi się piekielnie — tak przynajmniej utrzymuje — chociaż stara się rozpraszać nudy w towarzystwie pewnego młodego malarza, który przepada za nudzącemi się żonami komiwojażerów, szczególnie, gdy są młode i ładne.

Pani K. z nudów czy z innych powodów ofiarowywa malarzowi rozmaite złote drobiazgi w postaci pierścionków, zegarka, szpilek do krawatu, które właściwie należą do jej małżonka....

Ten, powróciwszy razu pewnego z podróży, zauważa brak tych bagatelek i powiadamia o tem policję. Policja popełnia paskudną niedyskrecję, bo dochodzi w toku swych poszukiwań prawdy do niezłomnego przekonania, że złodziejem jest malarz.

Sprawa rozwodowa. Zeznaje mistrz pendzla: jąka się, wije pod zarzutem kradzieży, dyskrecja jego trzeszczy w szwach, ale nie puszcza, spocił się jak mysz po zrąbaniu fury drzewa.

— Ja mu te rzeczy podarowałam! Podarowałam mu, bo zasłużył na nie w uczciwy sposób! — rozlega się nagle entuzjastyczny krzyk kobiecy, który zwala z nieszczęsnego brzemię ciężkiego zarzutu...

Pan K. blednie, chociaż ma zapewniony rozwód.

Z NEW - YORKU.

Małżonka bogatego kupca, mr. Wensly'a zmarła. Zrobiła niezmiernie taktownie, gdyż dzięki temu właśnie mr. Wensley mógł poślubić swą maszynistkę, śliczny 18-letni pączuszek, bez jednego jeszcze kolca na łodydze.

Szczęście zagwarantowane, tembardziej, że szczęśliwy małżonek ma również zaledwie 62 lata.

Gdy oto dnia pewnego na jakimś seansie spirytystycznym komunikuje mu jego zmarła małżonka, że pani Ethel, obecna jego żona, zdradza go z pewnym lekarzem, przyczem zostaje podany adres eskulapa.

Mr. Wensly ku swojemu wielkiemu zdumieniu, znajduje wielu świadków, którzy ten fakt niezbicie potwierdzają. Uzyskał rozwód, mimo, że pączuszek zaklinał się na mamę, że pod wskazany adres chodził do krawcowej, a nie w celu uzyskania opieki lekarskiej.

—⊙—

Król kapuściany

Sam sobie stawia pomnik

Pewien bogaty ogrodnik w Kalkucie, który zatrudnia 2 tysiące robotników, wniósł do Rady Miejskiej prośbę, ażeby mu pozwolono na wzniesienie za własne pieniądze, — a koniecznie w samym środku miasta, na głównym rynku — pomnika samemu sobie.

Komitet targów miejskich poparł swoją uchwałą prośbę ogrodnika, a jeżeli Rada miejska się temu nie sprzeciwi, to miasto Kalkuta będzie wkrótce w posiadaniu jednego z najosobliwszych pomników na ziemi.

Do handlarza jarzyn, który nosi dumnie nazwę „Kapuścianego Króla", zwrócili się naturalnie z wywiadami dzienni karze. Ogrodnik oświadczył, że wcale nie dba o to, co pomnik będzie kosztował i że zamierza polecić jakiemuś najwybitniejszemu angielskiemu, albo włoskiemu rzeźbiarzowi wykucie go w marmurze.

Statua tego pomnika ma przedstawiać jego osobę w wielkości naturalnej, siedzącego pomiędzy jarzynami, a trzymającą w prawej ręce olbrzymią marchew, zaś w lewej kopję, wyhodowanej przez niego niegdyś, główki kapusty, która otrzymała nagrodę na wystawie rolniczej.

Cała ta historja jest śmieszna ale nie można zgóry powiedzieć, czy wynikiem jej nie będzie prawdziwe dzieło sztuki?

Wszakże sztuka zawdzięcza najpiękniejszy pomnik konny na świecie właśnie takiej głupiej ambicji.

Jest to pomnik Colleonego w Wenecji, dzieła słynnego rzeźbiarza włoskiego Verrochio. Colleone zapisał Wenecji 100 tysięcy dukatów pod warunkiem, aby mu postawiono w tem mieście pomnik konny.

---

był odcięty. Na Podolu stały wojska rosyjskie, granicę turecką zamykał Dniestr. Pomoc turecka zawiodła, a próżno było spodziewać się pomocy od swoich. Atakowali moskale z zaciętością, czyniąc szkody oblężonym. Pozostało konfederatom zginąć lub poddać się. Kazimierz Pułaski postanowił fortelem ocalić garstkę bohaterów: Od fortecy do stromego koryta rzeki wiodła wąska i niebezpieczna nawet dla pieszych ścieżyna. Tą ścieżyną postanowił Pułaski wyprowadzić z fortecy załogę. Pod osłoną nocy posuwał się oddział w ciszy nad wzburzonym Dniestrem. Gdy ujrzeli oblężeni spadziste brzegi, rzucili się na rosyjskie oddziały z okrzykiem „Allach!, „Allach!" Moskale przypuszczali, że mają do czynienia z Turkami, którzy się widocznie przeprawili przez Dniestr i przyszli z pomocą konfederatom. Po przedarciu się przez szeregi rosyjskie połączyli się konfederaci z innemi oddziałami, znajdującemi się na tyłach armji rosyjskiej. Dopiero o świcie zobaczyli Moskale puste Okopy Św. Trójcy. Większy oddział nieprzyjacielski puścił się w pogoń za Pułaskim, lecz bez skutku. Pułaski posuwał się w kierunku granicy węgierskiej na Sambor. Gdy posunął się w stronę Tarnowa obwołano go regimentarzem województwa krakowskiego i sandomierskiego. Przedtem był Kazimierz regimentarzem wojsk skonfederowanych na Podolu.

Na horyzoncie politycznym międzynarodowym zaszły w tym czasie ważne zmiany na korzyść konfederatów. Rozpoczęła się akcja dyplomatyczna we Francji, a Turcja wypowiada wojnę Rosji.

Dnia 6 października 1768 roku, a w 24 dni potem ukazuje się manifest sułtana, ogłaszający wojnę świętą przeciw Rosji.: „Rosja — mówił ten manifest — zniszczyła swobody polskie, zmusiła Polaków do wyboru króla, osobistości nie będącej ani z krwi królewskiej, ani też człowiekiem wybranym przez wolę narodu. Rosja dokonała rzezi między tymi, którzy nie chcieli uznać jej władzy; mordowała, niszczyła i rabowała ich dobra i ich ziemię".

Z ziemi słabości, z państwa, w upadku będącego, podniósł się jedyny głos moralności publicznej, jedyny głos oporu przeciwko podeptaniu prawa narodu i sprawiedliwości między ludźmi. Ale głos ten nie odpowiadał ani ówczesnej moralności międzypaństwowej, ani obyczajom cywilizowanego świata, ani teorjom filozoficznym. Poseł francuski w Konstantynopolu, który się do wybuchu tej wojny przyczynił, doniósł swemu rządowi, że odczuwa obawę, iż strony zainteresowane w tej walce pogodzą się i będą miały sposobność przeprowadzenia wspólnie rozbioru Polski.

Przebieg kampanji 1769 r. był dla Turcji nieszczęsny. Wojska rosyjskie zajmują najpierw polskie potem tureckie Multany i Wołoszczyznę i dotarły w poszczególnych miejscach aż do linji Dunaju; z drugiej strony na południe i wschód od morza Czarnego Rosjanie wdarli się ku morzu Azowskiemu na Krym wreszcie na Kaukaz na terytorjum Gruzji. Kampanja 1770 roku wzmocniła panowanie Rosji na morzu i doprowadziła ją do linji Dunaju. Turcja zostaje w roku 1770 pobita i zwraca się o pośrednictwo pokojowe do dworów austrjackiego i pruskiego. Przyjmując upakarzające warunki pokojowe. Rozpoczyna się okres podziału Turcji, umocnienie Rosji na półwyspie Bałkańskim i wzmocnienie niesłychane Rosji na terenie międzynarodowym. Przygotowują się w ciszy gabinetów Prus, Austrji i Rosji już w roku 1771, z inicjatywy rosyjskiego rokowania o rozbiór Polski.

Konfederaci po porażce Turcji tracą jedyną ostoję w walce z Rosją i zbliża się zmierzch i upadek Konfederacji Barskiej. Aż do czerwca 1770 roku operuje Pułaski ze swymi ludźmi na Podgórzu niedaleko granicy węgierskiej, staczając ciągłe utarczki z moskalami, kusząc się nawet o zdobycie Krakowa.

Ażeby pobudzić do walki naród cały, jak ongiś za czasów najazdu szwedzkiego, Pułaski obsadził konfederatami klasztor i twierdzę Jasnogórską, robiąc wycieczki na moskali. Siły Pułaskiego wprowadzone do fortecy wynosiły około 1000 żołnierzy. Przygotowano się energicznie do obrony klasztoru.

Pierwszego i drugiego stycznia 1771 roku generał rosyjski, Drewicz, rozpoczął bombardowanie klasztoru, które trwało od 9 rano do 7 wieczorem. Rezultat bombardowania był nikły. W nocy z 3 na 4 stycznia poprowadził Pułaski wycieczkę na nieprzyjaciela. Moskale stracili 200 ludzi i kilka dział zostało zagwożdżonych.

Dnia 8 stycznia 1771 roku dokonali moskale najsilniejszego szturmu. Pędzili moskale przed sobą chłopów z faszynami i siekierami do rąbania ostrokołów. Szeregi rosyjskie, przystawiwszy drabiny, zaczęły się wdzierać na mury. Oblężeni przyszykowali im jednak dobre powitanie: Celne strzały, kłody i kamienie zrobiły swoje: szturm z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela został odparty. Dwunastego stycznia, po huraganowym bombardowaniu artylerji, Drewicz rozpoczął nowy atak i tym razem odparli go konfederaci. Po piętnastodniowem oblężeniu, moskale utraciwszy 1500 żołnierzy, cofali się pobici z pod Częstochowy. Po raz drugi od bram Częstochowy uchodził najeźdźca pierwszy szwed, drugi moskal. Pułaski dzięki temu, tak jak ongiś Kordecki, stał się bohaterem narodowym co podnosiło zapał i samopoczucie w zwycięstwo całego narodu nad najeźdźcą.

Pułaski został przez Generalność mianowany komendantem Częstochowy i stał się faktycznym wodzem wojsk skonfederowanych. Pieśń konfederacka obrońców Czestochowy była na ustach wszystkich. Oto jej treść piękna, prosta i rzewna:

Morze się burzy, ziemia się wali
Miesza się niebo, powietrze,
Niech się świat cały na nas obali
Wzruszy nas, ale nie zetrze.
W pośrodku trupów podniesiem głowy,
Z których i włos nam nie spadnie,
Bo wszystkich przygód naszych osnowy
Bóg dzierży, który wszem władnie.
Walczymy za cię, ziemio ukochana

Tajemnicze morderstwo
W walce o złoty kruszec
giną trzej poszukiwacze złota

W mieście meksykańskiem Santa Fé znaleziono przed niedawnym czasem zamordowanego we własnej willi Anglika, nazwiskiem Manby, właściciela olbrzymiego majątku zdobytego w kopalniach złota.

Znalezione zwłoki, które aż do ich wykrycia przeleżały przez dni kilka w willi, pozbawione były głowy, ta jednak odszukana została wkrótce w innym pokoju domu. Z opisu niewielu ludzi utrzymujących bliższy stosunek z Manby'm wynika, że prowadził on zupełnie osamotniony tryb życia i żył w wiecznej obawie czegoś, czego nigdy nikomu bliżej określić nie chciał. Domu jego strzegły dwa olbrzymie i złe buldogi, z któremi zmarły nie rozstawał się ani na chwilę i które towarzyszyły mu stale, gdy choć na chwilę opuszczał próg domu.

Początkowo przypuszczano nawet, że został on zagryziony przez owe złe bestje, lecz oględziny sądowo lekarskie ustaliły, iż padł ofiarą bestjalskiej zbrodni.

Poza tem morderstwem, jak sądzą ludzie obeznani z przeszłością Manby'ego, kryje się tajemnica związana z życiem poszukiwaczy złota. Przed wieloma laty człowiek pewien nazwiskiem, Stone odkrył w pobliżu Santa Fé żyłę złota. Stone miał wówczas przyjaciela Anglika nazwiskiem Fergusson, z którym razem odkryli niezadługo drugą żyłę złota, oddaloną od pierwszej o kilka kilometrów. Obydwaj przyjaciele dzięki temu szczęśliwemu przypadkowi stali się wkróce bardzo bogatymi ludźmi. Pewnego jednak dnia Stone zniknął nagle w tajemniczy sposób. Podejrzewano o morderstwo, jednakże nie potrafiono wówczas natrafić na żaden ślad ani zbrodniarza, ani jego domniemanej ofiary.

I oto spadkobiercą Stone'go został jego krewny Manby, którego obecnie zamordowano w Santa Fé. Odziedziczywszy po Stonem duży majątek przystąpił on wraz z Fergussonem i niejakim Wilkinsonem do eksploatacji drugiej żyły złota, pierwsza bowiem została sprzedana przez nich za kolosalne pieniądze.

I oto Manby wraz z Wilkinsonem połączyli podziemnym tunelem swoją kopalnię ze sprzedaną i poczęli ją w oszukańczy sposób eksploatować.

Dnia pewnego Wilkinson został zamordowany. Morderca odciął mu głowę, którą później znaleziono w innej części mieszkania. Od tej chwili Manby żył w bezustannym strachu, jakgdyby w oczekianiu strasznego przeznaczenia.

Po ośmiu latach, które obecnie upłynęły od tajemniczej śmierci Wilkinsona, Manby padł również ofiarą zbrodni popełnionej w jednaki sposób z zabójstwem jego wspólnika.

Czy uda się wykryć tę ponurą zagadkę, która bezwątpienia posiada ścisły związek z zamordowaniem Stone'go i Wilkinsona i ma za podłoże walkę o złoto znajdujące się w głębi ziemi?

Nowe wydanie
historji „Hipka Warjata"
tym razem w Stanach Zjednoczonych

Policja w Detroit odnalazła według otrzymanej tajnej informacji niejakiego Mateusza Holdreita, syna zamożnego właściciela restauracji, uprowadzonego przez bandytów przed kilkoma dniami i więzionego celem wymuszenia okupu.

Nieszczęsnego 24-letniego człowieka trzymali zbrodniarze przez 5 dni bez jedzenia. Policja znalazła go w 40 godzin po opłaceniu przez jego rodzinę 5 tysięcy dolarów.

Gdy zapukano do drzwi, usłyszano ciche jęki, dobywające się z wewnątrz. Otworzono wówczas drzwi i znaleziono związanego Holdreita, rozłożonego na łóżku. Znajdował się on już w stadjum ostatecznego osłabienia.

Nogi jego przymocowane były do krawędzi łóżka łańcuchami, zamkniętemi na kłódki, głowę miał okręconą ręcznikiem i zawiązane chustką oczy.

Gdy po długich lekarskich zabiegach więzień przyszedł do siebie, opowiedział, że zaraz po uprowadzeniu go otrzymał on jeden butersznyt i od tego czasu nie dano mu już nic do jedzenia.

Holdreit, który jest studentem uniwersytetu, został przewieziony do domu, gdzie ojciec jego wyjaśnił przybyłej policji, że w dwa dni po porwaniu syna spotkał trzech osobników, którzy zażądali od niego 30 tysięcy dolarów za wypuszczenie go na wolność, po długich jednak targach obniżyli swe żądania do 5 tysięcy.

Pieniądze te zostały im wręczone, poczem Holdreit jął niecierpliwie oczekiwać na syna, który jednakowoż nie wracał. Okazało się później, że w godzinę po otrzymaniu pieniędzy bandyci zostali przyłapani przez policję.

Szczęście chciało, że opryszki, jadąc po pieniądze, „pożyczyli" sobie pod groźbą rewolweru dorożki automobilowej od pewnego szofera. Szofer ten zawiadomił o tym fakcie policję i wkrótce auto to dostrzegli dwaj policjanci, którzy po dłuższej pogoni i strzelaninie obezwładnili dwóch, a trzeci zdołał zbiec.

A teraz wyszła na jaw niezmiernie ciekawa rzecz: wszyscy trzej bandyci na podobieństwo naszego rodzimego „Hipka Warjata", korzystali z „urlopu", udzielonego im w więzieniu za „wzorowe sprawowanie się".

Mają oni na sumieniu szereg rozmaitych morderstw i gwałtów, na skutek czego skazano każdego z nich na 15 lat więzienia. Po 9 latach podobno bardzo „przykładnej konduity", chłopaczkom darowano resztę kary i wypuszczono na t. zw. „parol".

I oto chłopaczkowie, jak nasz rodzimy „Hipek", postanowili w ten sposób nadrobić za stracony czas. Nie udało się niebożakom, gdyż nawet owe marne 5 tysięcy dolarów zostały im odebrane.

Sukces powietrznej policji amerykańskiej
Oryginalne aresztowanie zbrodniarza

Kapitan Baker z Nowego Jorku został oskarżony o zabójstwo, a chcąc uniknąć krzesła elektrycznego, ukrył się, aby przedostać się do portu i na zamówionym statku wypłynąć na pełne morze, gdzieby go już władze amerykańskie nie mogły aresztować.

Pościg za nim podjęli w aeroplanie czterej oficerowie policyjni, którzy przybywszy do portu Nowego Jorku, nie znaleźli Bakera, a przeczuwając, że zamierza wymknąć się drogą morską, przenocowali w pobliżu na lądzie.

Następnego dnia wsiedli do swego aeroplanu, który był aeroplanem ziemnowodnym, zaczęli patrolować nad morzem i zobaczyli barkę kapitana Bakera, która już dość daleko odbiła od lądu.

Nie namyślając się długo, policjanci powietrzni osiedli przy uciekającym statku, zabrali zbrodniarza ze sobą i odstawili do więzienia.

Kapitan Baker, który odbył w ten sposób pierwszą podróż powietrzną w swojem życiu, nie był nią wcale zachwycony, natomiast mieszkańcy Nowego Jorku są rozentuzjazmowani dla nowego sposobu pościgu policyjnego.

Znajdują się jednakże niezadowoleni i sceptycy, którzy podnoszą, że barka kapitana Bakera płynęła z szybkością zaledwie 10 klm. na godzinę, że więc policyjna łódź motorowa wystarczyła zupełnie do pościgu i nie potrzeba było uciekać się aż do tak osobliwego środka.

Inni twierdzą nawet, iż gdyby więzień był dopłynął do Bostonu i tam dopiero był aresztowany, także by nic nie szkodziło, wreszcie są separatyści amerykańscy, którzy podnoszą, że policja nowojorska postąpiła bezprawnie, aresztując Bakera na terytorjalnych wodach stanu Massachusetts.

Śmierć zasłużonego pisarza

Zmarł po długiej chorobie zasłużony i znany publicysta i literat Czesław Jankowski, honorowy prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Ze zmarłym schodzi do grobu jedna z najbardziej szanownych postaci świata literacko-dziennikarskiego, mająca za sobą więcej niż pół wieku owocnej pracy.

Po studjach uniwersyteckich w Krakowie Czesław Jankowski życie swoje podzielił między Warszawą, a Wilnem.

Po długim szeregu lat pracy w redakcjach: „Kurjera Warszawskiego", a następnie „Słowa", ‚Tygodnika Ilustrowanego" i „Kurjera Porannego". zasłużony publicysta, krytyk literacki i teatralny, feljetonista i poeta przenosi się w t. zw. czasach rewolucyjnych w r. 1905 do Wilna i tu zakłada „Kurjer Litewski', stając na jego czele. W rok później otrzymuje z kurji ziemiańskiej mandat poselski do Dumy.

Zasłużony dla polskości na Litwie w czasie niewoli i okupacji niemieckiej, śp. Jankowski powołany został w r. 1919 na stanowisko naczelnika wydziału prasowego przy zarządzie cywilnym ziem wschodnich, a następnie przy rządzie Litwy środkowej, wchodząc następnie w skład redakcji dziennika „Słowo".

Zmarł w 72 roku życia chlubnie przepracowanego w służbie wielkich ideałów.

ŁÓŻKA

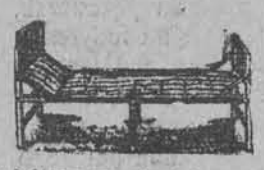

polowe, leżaki, krzeselka dzieciane — firmy

„OMEGA"

z wieloletnią gwarancją.

FABRYKA:

Łódź, Juljusza 4

Żądać we wszystkich składach mebli

HURT **DETAL**

CZARY

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH

Dziś pierwszorzędny program

Szczyt amerykańskiej sensacji

W szponach Żółtych Djabłów

W roli głównej ulubieniec Łodzi

Richard Dix

Nad program: KOMEDJA AMERYKAŃSKA w 2-ch aktach

Na pierwszy seans codz. od 4 do 6 pp. w soboty i niedziele od 12—3 pp. wszystkie miejsca po 50 gr.

Orkiestra powiększona

Z modlitwą w sercu, a i z szablą w dłoni,
Twe wrogi, Polsko!, może z łaski Pana
Nie ujdą naszej pogoni.
Dla nas opieką wśród bitew znoju
Najświętsza Marja Panna,
A więc w Jej imię do krwawego boju
Prowadź nas Gwiazdo Zaranna!...

Inna piosenka konfederacka o Drewiczu, defortunnym generale rosyjskim brzmi:

Jedzie Drewicz jedzie
trzysta koni wiedzie,
Oj, poczekaj, panie Drewicz
Nie twoje to będzie.
Od bram Częstochowy
Zabrzmiały podkowy,
Ho! ho! teraz panie Drewicz
Nie uniesiesz głowy.
To Kazimierz Pułaski,
Konfederat barski
Ty wiesz dobrze, panie Drewicz
Że to rębacz dziarski.

Król Stanisław szedł w tym czasie za radą swego otoczenia uległego i sprzedajnego Rosji. Konfederaci więc postanowili króla porwać, osadzić go w Częstochowie lub gdzieś blisko Generalności, ażeby wtedy wydał do narodu wezwanie do walki z najeźdźcami. Plan był śmiały i w razie udania się całkowitego mógł zaważyć na szali walki z najazdem. Zamach wykonany w Warszawie 3 listopada 1771 roku w nocy nie udał się wskutek zdrady Kuźmy. Nieudany zamach pociągnął ciężkie dla konfederacji konsekwencje. Wrogowie swoi i obcy okrzyknęli konfederatów jako „królobójców". Na żądanie austrjackiego ministra Kaunitza uchwałą z dnia 4 grudnia wyparła się Generalność wszelkiego udziału w zamachu na króla. Tą samą drogą musiał iść Pułaski. Na konfederację sypały się tragiczne wypadki, jak grom. Z inicjatywy Austrji dnia 24 października 1771 roku rozpoczęły się poufne międzymocarstwowe konferencje podziałowe. Dnia 19 lutego 1772 roku doszło do pierwszej oficjalnej deklaracji podziałowej. Austrja położyła pierwsza swój podpis na deklaracji trzech dworów. Dnia 25 lipca 1772 roku został podpisany pierwszy traktat rozbiorowy Polski, który brzmi szalbierczo i cynicznie:

„W imieniu Przenajświętszej Trójcy.

„Jako, iż duch frakcji, który utrzymuje anarchję w Polsce, kazał się lękać całkowitego zniszczenia tego państwa, coby mogło szkodzić interesom sąsiadów Rzeczypospolitej i umniejszyć harmonję pomiędzy niemi i spowodować wojnę powszechną — z tych więc powodów Austrja, Prusy i Rosja, mająca zresztą na rzecz Polski dawne pretensje i prawa, zdecydowały prawa te wprowadzić w życie, przywrócić porządek wewnątrz Polski i dać temu państwu egzystencję polityczną bardziej odpowiadającą interesom sąsiedzkim.

Akt ten jest wyrazem tej demoralizacji prawnej jaka w ciągu XVIII wieku następuje.

Fryderyk cynik i fałszerz monet pisze:

„A teraz, mój drogi bracie, główna część naszej pracy skończona. Zjednoczy to trzy religje: katolicką, grecką i kalwińską, gdy spożyjemy komunję w jednem ciele, którem jest Polska. Jeżeli to nie stanie się dobrem dla naszych dusz, to napewno przyczyni się do powiększenia naszych majętności".

Austrja zabrała nam 100.000 klm. kw., Prusy — 35.000 klm. kw., Rosja — 120.000 klm. kw.

Dnia 16 sierpnia 1772 roku Częstochowa poddała się wojskom Suworowa. Upadek Częfederacji oraz rozbiór Polski położyły kres konfederacji. Pułaski, jako obwiniony o zamach na króla, szedł na tułaczkę zagranicę.

W kwietniu 1773 roku został zwołany sejm; w maju powziął uchwałę przekazującą osądzenie sprawy o zamach sądowi sejmowemu. Kazimierza Pułaskiego skazano zaocznie, skazując go na utratę czci, szlachectwa, imienia i dóbr, ucięcie głowy i prawej ręki, spalenie ciała i rozwianie popiołów. Ten sam sejm wydał również wyrok na Rzeczypospolitą, godząc się na zabór ziem polskich.

Przebywający wówczas we Frankfurcie Pułaski wstrząśnięty do głębi hańbiącą uchwałą sądu, wydał 5 października 1773 roku manifest protestując przeciwko nielegalności wyroku,wydanego przez nielegalny sejm, na którym zasiadali zdrajcy i sprzedawcy Ojczyzny.

W tym czasie Pułaski znajduje się w Turcji i Francji w ciężkich warunkach materjalnych. Po otrzymaniu listów polecających do Waszyngtona od Franklina, agenta — przedstawiciela Ameryki we Francji, staje w końcu czerwca w Filadelfji, gdzie obradował Kongres. Dwudziestego czwartego sierpnia 1777 roku złożył Kongresowi memorjał, w którym zaznacza, że przybył do Ameryki aby być „przyjętym w poczet zacnych obywateli broniących swego kraju i swej wolności. Nie mogąc służyć krajowi, pragnie oddać swe zdolności wojskowe narodowi, który podobnie jak polski, chciał wywalczyć sobie prawdziwą niezależność i niepodległość. Nie czekając na nominację Kongresu udaje się Pułaski do armii Waszyngtona. Stan armji amerykańskiej był nieświetny. Armja amerykańska liczyła 11.000 ludzi źle umundurowanych i źle uzbrojonych Anglicy w ciągu 1776 roku zdołali zgromadzić dużą armję, wielu żołnierzy angielskich pochodziło z werbunku w Niemczech i Prusach. Dowództwo nad armją angielską sprawował William Hoowe. Jedenastego września 1777 roku Pułaski bierze udział w bitwie z anglikami i z 30 kawalerzystami szarżuje brawurowo na przyjaciela. Skośnem uderzeniem z oddziałem rozproszonych żołnierzy — pisze Bentalow — na front i prawe skrzydło nieprzyjacielskie przeszkodził nieprzyjacielowi w jego zamiarach i ocalił odwrót armji. Klęska armji amerykańskiej była widoczna. Z Filadelfji wyjechał spiesznie Kongres gdyż nieprzyjaciel znajdował się 23 mile od miasta. Tutaj po raz drugi czynność Pułaskiego ocaliła armję od niechybnej klęski. Pułaski wyjechał z oddziałem kawalerji na zwiady i spotkał zbliżające się do obozu oddziały nieprzyjacielskie. Po uderzeniu na przednie straże wrócił szybko do obozu Waszyngtona, którego zawiadomił o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Na zapytanie Waszyngtona co czynić należy — Pułaski odrzekł, że trzysta ludzi pieszych z kawalerją wystarczy na utrzymanie w szachu nieprzyjaciela dopóki wojsko nie umocni się w pozycji.

Uchwałą Kongresu 16 września 1777 roku został mianowany dowódcą kawalerji amerykańskiej w randze generała.

Temperament rycerski generała nie pozwalał mu bezczynnie zimować w V'lley Forge. Wrodzony talent wojenny, umiejętność rozkazywania i niezwykłe męstwo jednały mu miłość podwładnych i szacunek wrogów. Ale jak w każ

To co przynosi zaszczyt
polskiemu wymiarowi sprawiedliwości
Nakaz zwrotu majątków skonfiskowanych przez zaborców

Prasa całego świata poświęciła ostatnimi czasy szereg artykułów polskiemu wymiarowi sprawiedliwości w związku z budzącemi zagranicą żywe zainteresowanie procesami rodzin po powstańcach, procesujących się o majątki skonfiskowane przez rząd rosyjski za akcję patrjotyczną, a znajdujące się obecnie bądź w rękach rodzin b. moskiewskich pupili, bądź w posiadaniu skarbu państwa.

Jak wiadomo wyroki wszystkich instancji nakazują zwrot tych majątków spadkobiercom dawnych właścicieli wyzutych z mienia przez najeźdźcę.

Dwa dzienniki francuskie „Le Temps" i „Journal de Debats" zamieściły obszerne sprawozdania z procesu, wygotowanego przeciw prokuratorji generalnej przez dr. Ludwika Goreckiego, ożenionego z wnuczką Mickiewicza.

Dr. Górecki wystąpił o zwrot dóbr, znajdujących się obecnie w majątku skarbu państwa, a swego czasu skonfiskowanych przez rząd rosyjski śp. Antoniemu Goreckiemu, poecie, żołnierzowi legjonów Dąbrowskiego, uczestnikowi pochodu na Moskwę i organizatorowi powstania na Litwie w r. 1831. Chodzi tu o duży klucz majątków „Dusznięta".

Wileński sąd okręgowy, mimo zabiegów prokuratorji generalnej, nakazał zwrot majątku na rzecz dr. Goreckiego, jakkolwiek ten ostatni nie posiadał nawet metryk, udawadniających jego pochodzenia od śp. Antoniego Goreckiego. W tym względzie sąd oparł się na opinji i zeznaniach świadków.

O wyroku powyższym prasa francuska rozwodzi się obszernie w artykułach, tchnących gorącą sympatją dla Polski oraz uczestników dawnych jej walk wolnościowych, przyczem wyraża się z największem uznaniem i hołdem dla naszego wymiaru sprawiedliwości.

„Journal de Debats" pisze między innemi:

„Niema argumentów, któreby usprawiedliwiały grabież, dokonaną przez zaborców. Nie może być mowy o przedawnieniu w takich wypadkach. Inny pogląd byłby zapoznaniem dążeń, ożywiających bohaterów, którzy w ostatniej wojnie dali żywy przykład odwagi, patrjotyzmu i bezinteresowności, ożywiając ideały swych przodków. Inny wyrok pod rządami Marszałka Piłsudskiego byłby nie do pomyślenia".

Podobnie entuzjastycznie artykuły zamieszcza prasa amerykańska, podkreślając z uznaniem stanowisko naszych sądów.

Marsz. Daszyński po grypie powraca powoli do zdrodwia

Marszałek Sejmu Daszyński, który zapadł przez paru dniami na grypę, w dalszym ciągu nie opuszcza mieszkania.

Stan chorego jednakże stale się polepsza.

Przewidujące wilki

W okolicach Suraża w powiecie białostockim pojawiły się wilki, które zadusiły 2 owce i barana. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że wilki pożarły tylko część zdobyczy, a więcej niż połowę zakopały w ziemi, w dole wysłanym liśćmi.

Gwałtu — dziecko zamordowane!
Tragifarsa, spowodowana bezmyślnem leczeniem dziecka za poradą „znachorki"

Niejednokrotnie wypadło nam pisać o tragicznych wypadkach, spowodowanych bezmyślną wiarą ludzi naiwnych w moc cudotwórczą różnych wróżbiarek, czy t. zw. znachorek i szukania u nich pomocy w rozmaitych potrzebach i dolegliwościach. Zdawałoby się, że smutne te przykłady powinny się odbić szerokim echem i odstraszyć ludzi od tych oszustek, które udając „cudotwórczynie", naciągają naiwnych na pieniądze.

Tak jednak nie jest. Są ludzie, którzy uporczywie wierzą w skuteczność porad „znachorek" i chętniej do nich udają się o pomoc w chorobach, niż do zawodowych lekarzy. Że skutek tej pomocy jest zawsze ujemny dla pacjenta, czy pacjentki, to pewne; z tą tylko różnicą, że u jednych skończyć się to może więcej u drugich mniej szkodliwie. Niekiedy jednak „leczeniu" towarzyszą epizody komiczne, jak np. w wypadku poniżej opisanym.

Pewna poczciwa, lecz niedoświadczona kobieta, zamieszkała na jednem z przedmieść Bydgoszczy ma półtoraroczne dziecko, które jej się rozchorowało. Ponieważ należy ona właśnie do rzędu kobiet, wierzących w moce „czarodziejskie" znachorek, przeto udała się do jednej z nich o poradę dla chorego dziecka. „Znachorka" poradziła, że trzeba ciało dziecka kąpać, względnie obmywać krwią wszystko jedno jaką — ludzką, zwierzęcą, czy ptasią, byle krwią, — a dziecko będzie napewno zdrowe i silne.

Ponieważ matce najłatwiej było można otrzymać krew ptasią, przeto kupiła kilka żywych kur, które zabijała i krwią z nich otrzymaną zmywała ciałko dziecka.

Wprawdzie dziecku lepiej przez to nie było, ale podczas takiej operacji zmywania dziecka krwią, weszła do mieszkania dziewczynka sąsiadów, a ujrzawszy na stole dziecko, całe zakrwawione, wybiegła czemprędzej wystraszona z mieszkania i powiedziała swoim rodzicom, że sąsiadka ich morduje swoje dziecko. Wieść lotem błyskawicy rozniosła się po całym domu. Pod oknami mieszkania poczęli się gromadzić sąsiedzi, ten i ów spojrzał przez okno i rzeczywiście ujrzał dziecko zbroczone krwią. W domu całym powstał ruch, zaalarmowaną już została prawie cała ulica; pośpiesznie zawiadomiono policję, a na podwórzu domu gromadziło się coraz więcej ludzi.

Kilku odważniejszych wpadło wreszcie do mieszkania kobiety, która zdziwiona i wylękniona, jęła tłómaczyć, że to przecież „kuracja"; ale nie bardzo temu wierzono i czekano na policję.

Dopiero po przybyciu policji sprawa wyjaśniła się w zupełności. Sąsiedzi z nosami trochę, jak mówią, na kwintę, że niepotrzebnie narobili tyle hałasu, rozeszli się do domów, a matkę z dzieckiem pozostawiono w spokoju.

Rozsądniejsi starali się tylko wytłumaczyć jej cały absurd takiego leczenia dziecka przez jakąś oszustkę; ale czy zdrowe głowy przekonają zaślepioną kobietę — niewiadomo.

Tajemniczy strzał w parku Łazienkowskim
Warszawski budowniczy ciężko ranny

Monotonny plusk jesiennego deszczu... Wiatr zawodzi w konarach drzew. W Łazienkach Królewskich w Warszawie ciemno i pusto, zrzadka tylko przemknie dróżką dozorca, zdążający po pracy do domu.

Nagle — suchy trzask wystrzału rewolwerowego.

Rozległ się w głuszy i — zcichł.

Dozorca posłyszał złowrogi huk. Pobiegł w stronę t. zw. „Syberji", stamtąd bowiem dobiegł odgłos strzału. Nie omylił się; w świetle latarki elektrycznej dostrzegł leżące na trawie ciało mężczyzny.

Dozorca pochylił się nad leżącym żyje jeszcze!

Rannego przewieziono do domu służby, dokąd zawezwano Pogotowie.

Lekarz Pogotowia stwierdził, że że rana jest ciężka i przewiózł desperata do szpitala Dz. Jezus.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie wykazało, że ranny mężczyzna nazywa się Władysław Możuchowski budowniczy, zamieszkały przy ul. Kościelnej Nr. 71.

Powód zamachu samobójczego — nie znany.

Na poszukiwanie źródeł nafty w kieleckiem
Wyjazd komisji inżynierów wiertniczych

Do województwa kieleckiego wyjeżdża w poniedziałek 14 b. m. komisja inżynierów wiertniczych ministerstwa przemysłu i handlu, mająca za zadanie ustalić miejsce na ustawienie szybu do wierceń próbnych w poszukiwaniu nafty.

Na terytorjum województwa kieleckiego, zwłaszcza w okolicach Wojczy w powiecie stopnickim, oddawna zauważono ślady, wskazujące na obecność ropy naftowej. Poszukiwania przeprowadzone przez specjalnie delegowanego z ramienia Instytutu Geologicznego geologa Czarnockiego, dały pomyślne rezultaty.

Po ustaleniu miejsca, szyb będzie wkrótce ustawiony i wiercenia poszukiwawcze rozpoczęte będą jeszcze w roku bieżącym. W kołach fachowych liczą się z możliwością odkrycia w Kieleckiem poważnych zasobów nafty.

Przyjazd drugiego oficera amerykańskiego do polskiej szkoły wojskowej po naukę

Dnia 16 października przybywa do Warszawy major Fisk oficer armji amerykańskiej, który po odbyciu 2-letniego kursu w szkole wojskowej w Rzymie udaje się na uzupełnienie swej nauki do wyższej szkoły kawalerji w Grudziądzu.

Jest to drugi z kolei oficer amerykański, przybywający do Polski do szkoły wojskowej w Grudziądzu, której poziom i metody nauki znalazły sławę za oceanem.

WATOLINA
Iekka i ciepła tylko w firmie
EDMUND
BOKSLEITNER
Łódź, Sienkiewicza 79, tel. 41-79

dej armji ochotniczej tak samo i w amerykańskiej obok męstwa i ofiarności panoszyła się zawiść i intryga. Nie ominęły one Pułaskiego.

Po kilku miesiącach dowództwa przekonał się Pułaski, że stanowisko dowódcy kawalerji nie odpowiada jego zdolnościom. Zaproponował Waszyngtonowi utworzenie niezależnej legji, składającej się z 200 piechoty i 68 konnych. Waszyngton, który znał doskonale zapał i poświęcenie Pułaskiego do służby, wydał przychylną opinję o projekcie i skierował go do Kongresu, który na wniosek wydziału wojny, postanowił zostawić Pułaskiego w stopniu generała brygady i pozwolić na werbunek do legji.

Dnia 6 października stan legji wynosił 330 osób, a zatem więcej aniżeli żądał Pułaski. Utworzenie legji i samodzielność akcji naszego bohatera okryło Jego imię nieśmiertelną sławą. Spadał na nieprzyjaciela nieraz jak lawina, nękał go walką podjazdową, dezorganizował jego siły, niepokoił stale. Odnosił w setkach potyczek zwycięstwo nad napadanymi znienacka anglikami. I nie dziw, że do historji walk niepodległościowych Stanów Zjednoczonych przeszedł pod mianem „Ojca Kawalerji Amerykańskiej".

Przy ogromnych przestrzeniach, na jakich toczyła się walka i przy przewadze dobrze wyćwiczonej regularnej armji angielskiej, złożonej z najlepszych zaciągów europejskich, zastosowana przez Pułaskiego taktyka walk podjazdowych dawała świetne wyniki. Mniej natomiast nadawały się oddziały Pułaskiego do regularnej bitwy lub do oblężenia fortyfikacji angielskich. Takie właśnie nieumiejętne i niecelowe użycie oddziału Pułaskiego stało się przyczyną jego śmierci. Spowodowany przez nieumiejętne dowództwo amerykańskie nocny atak na silnie obwarowaną przez Anglików twierdzę. Savannah, położoną nad rzeką tejże nazwy, podjęty wbrew opinji Pułaskiego odparty został krwawo przez Anglików pomimo bohaterstwa przybyłej na pomoc do Ameryki piechoty francuskiej z admirałem D' Etaing na czele. Na nic się zdała odwaga Pułaskiego i jego oddziału, cofanie się bezładne milicji amerykańskiej zmieniło się w bezładny i paniczny odwrót. W morderczym ogniu angielskiej artylerji padł ranny admirał francuski D' Estaing. Wtedy Pułaski, ukrywszy swą kawalerję w bezpiecznym miejscu, ruszył sam naprzód z szablą w dłoni. Liczył na to, że swoją obecnością zagrzeje żołnierzy do walki i zastąpi rannego generała. Ugodzony w pachwinę kartaczem spadł z konia i uniesiony został z pola walki przez żołnierzy. Po kilku godzinach przeniesiono go do obozu, a stamtąd na statek stojący na rzece opodal fortecy. Spóźniony zabieg chirurgiczny nie zdołał uratować życia Pułaskiego. Z rany wywiązała się gangrena i Pułaski przed śmiercią oddał swoją szablę kapitanowi Bentalon i ze słowami o Ojczyźnie rozstał się ze światem.

Umarł mając lat 32.

Statek zawinął do portu Charlestown z flagą opuszczoną do połowy masztu na znak żałoby. Powszechny żal i smutek ogarnął wszystkich na wieść o śmierci bohatera „dwuch światów". Z pomiędzy konfederatów barskich był to charakter najczystszy. W Pułaskim skupiały się wszystkie wady i zalety dawnej szlachty: brawura, nieustraszoność w walce, ofiarność, porywczość, charakter buńczuczny nieraz zawadjacki, jednak zawsze szlachetny i szczery.

Konfederacja barska była porywem zbrojnym lepszej części Polski — celu nie osiągnęła, ale wykazała, że poczucia obywatelskie i uczucia patrjotyczne sięgnęły wgłąb warstw społecznych, które przejęły następnie w testamencie ojców dalszą walkę o wyzwolenie. W szeregach konfederackich obok członków pierwszych rodzin magnackich z poczetem uzbrojonych żołnierzy i służby, walczy demos szlachecki, walczy rzeźnik Morawski, szewc Szczygieł, kozak Sawa. Był to odruch zdrowy wykazujący, że jądro narodu nie było zdemoralizowane jak warstwy wyższe, które nie mogły się zdecydować na protest w chwili porwania senatorów z Warszawy, a równocześnie tonęły w zbytkach i rozpuście. Konfederacja barska była pierwszym czynnym protestem wobec Europy przeciw gwałtom i jarzmu najeźdźców, a jednocześnie była dowodem budzącego się sumienia narodowego.

Kazimierz Pułaski, jako jeden z najwybitniejszych wodzów Konfederacji Barskiej, był pierwszym szermierzem w walce z najazdem. Opromienił te walki swoim bohaterstwem, nadludzkiem poświęceniem i umiłowaniem Ojczyzny. Pomnik wystawiony Pułaskiemu przez rząd Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie jest wyrazem tej czci, jaką Amerykanie obdarzają naszego narodowego bohatera.

Kończę ten odczyt o Pułaskim słowami amerykanina, członka komitetu budowy pomnika Pułaskiemu w Savannah, Aleksandra Telfoira, który dnia 21 marca 1825 roku wygłosił piękne przemówienie streszczające czyny i zasługi Pułaskiego:

„Oto zakładamy podwaliny pod pomnik dla dzielnego i rycerskiego Pułaskiego, który wygnany ze swej umiłowanej ojczyzny, przemocą obcego despotyzmu, stał się wielbicielem i miłośnikiem wolności, zaciągnął się jako ochotnik do naszych szeregów, walczył o naszą wolność, wreszcie pod linjami obronnemi naszego grodu padł śmiercią bohaterską i krwią swoją nasycił ziemię, na której teraz stawiamy pomnik wdzięczności.

Aczkolwiek nie złączony z nami narodowemi węzłami, aczkolwiek z dalekich krain pochodzący Pułaski żywił w sobie podobne do naszych pobudki serca i rozumu i z tych dalekich krain oczyma duszy dojrzał podziwu godną walkę, jaką tu staczaliśmy o ideały wolności. Przybył tu walczyć, dorwał się do pola chwały i na niem legł, składając życie w ofierze świętej sprawy wolności. Nieszczęsna Polska szczyci się dziś, że była kolebką tego rycerza, Ameryka zaś, która stała się widownią jego czynów i chwały, ma zaszczyt uczczenia go. Niechaj na wieczne czasy poświęcone będzie to miejsce Pułaskiego".

Lafayette, druch Pułaskiego, obecny na tej uroczystości, powiedział: „Pułaski zabłysnął wśród najprzedniejszych mężów, któremi Polska słusznie się chlubi. W Stanach Zjednoczonych wykazał najgłówniejsze cnoty jako patrjota i żołnierz całą duszą oddany sprawie przybranej ojczyzny".

Dziś cała Polska Niepodległa od Tatr, aż po Bałtyk siny składa głęboki hołd Pułaskiemu, a polskie sztandary żołnierskie pochylają się kornie, oddając hołd należny bohaterstwu i zasłudze".

DODATEK LITERACKI

JACEK MALCZEWSKI

Z Jackiem Malczewskim schodzi do grobu nietylko potężny i świetny malarz: umiera wielki poeta, który strofy swoje, pełne liryzmu, sentymentu, mocy i proroctwa wyśpiewywał nie kunsztownym sonetem, nie w dźwięcznej balladzie, ale w szeregu wspaniałych obrazów, w których zamknął całą pasję i umiłowania swej duszy.

Tedy i płótna jego nie są dziełem wyborowego malarza-rzemieślnika, którego wysoce posunięta technika tworzy omal nie arcydzieła. Kompozycje Jacka Malczewskiego grają nietylko pysznością ultrafioletów, królewskiemi karmazynami i niebieskim błękitem nietylko porywają oczy mistrzostwem swojej kompozycji szlachetnością linji i głębokością tematu. Budzą w nas one dziwne refleksje, wołają do nas potężną mocą milczenia. Albowiem wskroś tych fioletów i topazów, przez tajemniczość symboli, przez skrzydła aniołów — wędrujących ugorami, przez uśmiechy Świątków, smucących się na rozstajach za rajem utraconym, — spoglądają mądre oczy malarza-poety, zapatrzone w wieczność i w piękno.

Malczewski nie ma, wśród wielkiej plejady malarzy współczesnych artysty równego sobie mocą natchnienia i siłą wypowiadania się. Wśród gromady snobów artystycznych, uganiających za tanim oklaskiem i majątkiem, wśród blagierów i kuglarzy malarskich otumaniających rzesze łatwowiernych żonglerką najrozmaitszych „izmów", stoi, jak głaz olbrzymi, Jacek Malczewski — zapatrzony w niebo i zasłuchany w głos swej własnej duszy.

Ś. p. Jacek Malczewski urodził się w roku 1854 w Radomiu. Nauczycielem jego domowym był polski Kipling, Adolf Dygasiński. Fakt ten wywrze wielki wpływ na kształtowanie się psychiki młodzieniaszka. Piewca polskiej natury Dygasiński, będzie pierwszym, który otworzy Malczewskiemu oczy na piękno naszej przyrody. Przeniósłszy się do Krakowa studjuje w tamtejszej szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem mistrza Jana Matejki, następnie, celem pogłębienia wiedzy fachowej, wyjeżdża do Paryża i do Monachjum poczem osiada na stałe w Krakowie.

Twórczość Jacka Malczewskiego będzie rezonansem tych wszystkich uczuć i nastrojów, jakie przenikały społeczeństwo polskie w okresie między powstaniem styczniowem, a ostatecznem odzyskaniem wolności. Jest ona przedłużeniem romantycznego mesjanizmu polskiego, jest kontynuowaniem natchnionych wizyj Juljusza Słowackiego, duchowego ojca Muzy Malczewskiego. Słynna, w różnych warjantach malowana „Śmierć wygnanki" „Ellenai", „Anhelly", „Zesłańcy", „Sybir", „Polonja", „Zwycięstwo", oto najciekawsze patrjotyczno-historjozoficzne arcydzieła Malczewskiego.

Inne kompozycje — przeważnie figuralne — poruszają głębokie tematy filozoficzne lub religijne. Artysta rad operuje tu alegorjami i symbolami. Przebijają w nich wspaniała fantazja, poetycki rozmach i polot, które, w połączeniu z doskonałością formy i świetnością kolorystyczną czynią obrazy Mistrza jedynemi w swoim rodzaju.

Śmierć Jacka Malczewskiego, Nestora i największego współczesnego malarza polskiego okrywa, polską sztukę, i cały kraj, którego kochającym synem był artysta wielką i ciężką żałobą.

M. J.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA

NOWE KSIĄŻKI w NIEMCZECH.

Wydawnictwa niemieckie zapowiadają szereg nowych książek. Ukażą się m. in.: nowe utwory Bruno Franka, autora głośnej sztuki „Karol i Anna", Emila Ludwiga „Michał Anioł Bounarotti" i Franciszka Werfla „Barbara".

SZTUKI PIRANDELLA.

Pirandello napisał dwie nowe sztuki: „Olbrzymy gór" i „Ta, za którą mnie uważacie", osnuta na tle groźnego wypadku prof. Canelli, który stracił pamięć.

NA INDEKSIE.

Na indeksie faszystowskim znalazły się książki, które jakoby sprzeciwiają się duchowi wychowania faszystowskiego, następujących autorów: Gogola, Gorkija, Dostojewskiego, Tołstoja, Turgeniewa i... Londona.

JAN COCTEAU.

Ostatni utwór J. Cocteau „Les enfants terribles" stała się wydarzeniem w życiu literackiem Francji. Znany krytyk Thibaudet pisze na łamach „Nouvelle Revue Francaise", że „Les enfants terribles" są szczytowym punktem twórczości Cocteau, który od pewnego czasu był outsiderem literackim we Francji.

ANTOLOGJA WSPÓŁCZESNYCH POETÓW.

W wydawnictwie Kra po ukazaniu się antologji współczesnej poezji i prozy francuskiej ukazała się antologja essayistów francuskich. Książka ta dowodzi, jaki wysoki poziom ten rodzaj twórczości literackiej osiągnął we Francji. W tonie tym znajdują się m. in. utwory następujących autorów: Bendy (autora głośnego „Le Trahison des clercs"), wybitnego krytyka Cremieux, Gide'a, Jalou, laureata akademji w r. 1929, Maissisa, autora „D'Israel'iego" i „Climats", Maurisa, zmarłego niedawno Souday'a, wielkiego liryka Valery'ego. Thibaudet'a, Prevosta, Fernandeza, Suares'a, Riviere'a, Lalou, Larbauda i wielu innych. Daje się jednak zauważyć brak takich piór, jak: Mauriac, Gheon, Lassere, Leon Daudet, Strowski, Maurras Claudel, Bergson.

KINO MIMOZA TEATR
UL. KILIŃSKIEGO Nr. 178

Od wtorku dnia 8 do poniedziałku dnia 13 października wł.
Superfilm z produkcji „Columbja Pictures"

Łódź Podwodna

S . 44

Dramat potężnych uczuć i konfliktów
W rolach głównych: W rolach głównych:
Dorota Revier i Jack Holt.

Następny program:
ŻAR MIŁOŚCI
z chórem rosyjskim

PAWEŁ WEGENER
Marcela Albani
Paweł Richter
ukażą się w filmie
„Grobowiec Miłości"
w „CAPITOLU"

Jerzy Nałęcz

Dziewczę z boru

I.

Zaledwie liljowy brzask zaczął rozpraszać cienie nocne, zwiastując rychły świt, Witold zrywał się z łóżka. Ubierał się szybko, przerzucał przez ramię dubeltówkę i wychodził pocichu, starając się nie obudzić swego wuja, którego donośne chrapanie rozlegało się w sąsiednim pokoju.

Na ganku przyłączała się do niego Djana, duża bronzowa wyżlica. Kręcąc radośnie ogonem, wspinała się na swego młodego pana i obwąchiwała z uznaniem broń. Następnie w wielkich susach biegła naprzód przez całą długość gęsto zadrzewionego sadu i zatrzymywała się dopiero przy małej furtce.

Od furtki prowadziła wąska, mało używana polna droga. Z jednej strony drogi ciągnęły się dojrzewające łany rzadkiego żyta, z drugiej zaś — pastwisko dworskie, graniczące z rozległym mieszanym borem, gęsto podszytym leszczyną.

Witold, po wyjściu z ogrodu, skręcał natychmiast na pastwisko i gwiżdżąc jakąś skoczną melodję, kierował się w stronę lasu. Po drodze rozglądał się uważnie dokoła i wciągał silnie w swoje płuca orzeźwiające, nieco chłodne powietrze, wilgotne od rannej mgły, ścielącej się tuż nad ziemią.

Znalazłszy się w lesie Witold szedł prosto przed siebie, nie bez pewnej jednak obawy, bo bór był rozległy, mógł więc łatwo zabłądzić. Ufał atoli instynktowi Djany, która doprowadzała go zawsze do domu.

Po drodze Witold strzelał często do dzikich gołębi, gnieżdżących się wysoko na drzewach, jednakże bez dodatniego rezultatu. Niepowodzenie to jednak wcale go nie martwiło i śmiał się radośnie z wyżlicy, która napróżno szukała w trawie zabitej „zwierzyny".

Po każdym strzale, autorytet Witolda bladł w oczach Djany. Strzały przestały ją wreszcie interesować i nawet nie chciała podjąć z ziemi wiewiórki, którą udało się wreszcie zabić myśliwemu. Uważała zapewne, że takie małe rude zwierzątko nie jest odpowiednią zdobyczą dla szanującego swoją godność wyżła.

Pokręciła więc lekceważąco ogonem, zaszczekała kilkakroć „hau! hau!", jakby chciała powiedzieć:

— Mój panie! Dotychczas polowałam z takimi, co umieli nietylko strzelać, ale i trafiać do celu; dzisiaj zaś jestem narażona przez ciebie na wielki despekt. Gołębie drwią sobie z nas w żywe oczy i drą sie jak opętane nad moją głową „grr-rr-hu, grr-r-hu! co zapewne znaczy „głupia Djana". Dość mam tego.

Skryła się w gęstych krzakach poszczekując cienko „„hau! hau!" co przetłumaczone na język ludzki, brzmiałoby mniej więcej:

— Bywaj zdrów i polój sobie sam, bo mnie wstyd za ciebie.

Po dwugodzinnem przedzieraniu się przez gąszcz leśny Witold postanowił wracać do domu. Sprawa ta jednak napozór łatwa, okazała się jednakże dość skomplikowaną. Djana, która była zazwyczaj jego przewodniczką w powrotnej drodze, dzisiaj, jak na złość odbiegła, a Witold nie orjentował się zupełnie w ogromnym lesie.

—Podły pies — szeptał pod nosem, straciwszy zupełnie świadomość kierunku, w którym powinien był iść, aby dojść do pastwiska.

Przedzierał się przez gęste krzaki leszczyny; z pod zielonego sklepienia potężnych dębów wchodził w cień smukłych brzóz i strzelistych grabów; mijał niewielkie polanki porosłe wielką puszystą trawą. Pot zrosił mu obficie czoło, nogi odmawiały posłuszeństwa, żołądek dopominał się o posiłek, a tymczasem nic nie zwiastowało bliskości upragnionego pastwiska, skąd już łatwo było trafić do dworu.

Wreszcie las począł rzednąć. Przeważające dotychczas drzewa liściaste, ustąpiły swych miejsc wysokim sosnom. Grunt stawał się piaszczystym. Jeszcze kilka minut cichego stąpania po śliskim mchu i suchem igliwiu i ku wielkiej radości Witolda, przebłyskiwać zaczęła w oddali niezalesiona przestrzeń.

— Chwała Bogu—Witold odetchnął z ulgą — wydostałem się z lasu; teraz z łatwością trafię do domu.

Przeszedł kilkanaście kroków i znalazł się na skraju lasu. Przed nim rozciągał się spory szmat żółtego piasku, a dalej błyszczały, zalane potokami złocistego światła, łany zboża, drzewa i wsie.

— Nie mam najmniejszego pojęcia gdzie się znajduję — szepnął zafrasowany — a tu żywej duszy nie widać, któraby mogła mi wskazać drogę.

Rozejrzał się bacznie dookoła. O kilkaset kroków na prawo spostrzegł pomiędzy drzewami jakiś budynek. Ruszył więc w tamtą stronę i po chwili był już w pobliżu.

— Wątpię, czy tutaj można wogóle mieszkać — rozważał w duchu, patrząc na niską chałupę nawpół rozwaloną, o małych oknach, w których większość szyb zastępowały cienkie deski — jednak zajrzę do środka.

Zanim jednak zamiar swój zdążył wykonać, drzwi, wiodące do chałupy roztworzyły się i na progu stanęła wysmukła dziewczyna. Dojrzawszy Witolda, cofnęła się szybko w głąb mrocznej sieni z zamiarem zamknięcia drzwi zpowrotem, ale głos Witolda powstrzymał ją od ukrycia się w mieszkaniu.

— Panienko! — zawołał Witold — niech panienka się nie chowa; nic złego jej

ANDRE DE LORDE

OSTATNIE ZWYCIĘSTWO

Gdy się mówiło o Rene de Varennes, wszystkie kobiety nadstawiały uszu. Mężczyźni byli o niego zazdrośni, gdyż Rene posiadał nietylko urodę, dobrze zbudowane ciało i regularne rysy twarzy, lecz również i wiele osobistego uroku i nieodpartego wdzięku.

Kobieta, która go poznawała, nie mogła o nim zapomnieć.

W czasie, gdy zdarzyła się ta straszna katastrofa, kochanką jego była znana artystka paryska, Germena S... Obdarzała go fanatyczną miłością i może właśnie dlatego nie mogła go przykuć do siebie. Po 2-ch miesiącach Rene zerwał z nią wszelkie stosunki, Żadne prośby ani groźby nie skłoniły go do powrotu. Opuścił ją nagle, jak to czynił z wielu innemi kobietami i w krótkim czasie znalazł nową przyjaciółkę.

Jednakże artystka nie mogła o nim zapomnieć. Pewnego wieczoru, gdy Rene wychodził z nową przyjaciółką z restauracji, zbliżyła się do niego jakaś kobieta i zanim zorjentował się w sytuacji, oblała go jakimś gryzącym płynem.

Była to Germena.

Rene padł na chodnik, wijąc się w okropnych bólach.

Szybka pomoc lekarska nie przydała się wiele. Piękny Rene de Varennes nietylko został zeszpecony w najokrutniejszy sposób, lecz stracił również wzrok.

Podczas swej długiej rekonwalescencji Rene nieraz wodził palcami po twarzy i zimne dreszcze przechodziły mu po ciele, gdy wyczuwał pod palcami straszne wyżłobienia, które zeszpeciły mu twarz. Próbował w myśli wyobrazić sobie swoje oczy i usta, do których zbliżało się tyle warg...

Przyjaciele, a szczególnie matka, próbowali wmówić weń, że wcale się nie zmienił.

— Wiem, — powiedział matce, — że dla ciebie jestem zawsze ten sam. Ale chciałbym to usłyszeć od innej kobiety. Chciałbym dowiedzieć się od niej, że zdolny jestem wzniecić w niej miłość.

Pani de Varennes wyjechała z synem na wieś. Rene czuł się nieszczęśliwy w mieście i nie chciał nikogo widzieć. Pani de Varennes ze zgrozą obserwowała swego syna. Wyczuwała, że rodzą się w nim straszne myśli samobójcze.

Uczucie jego nicości wzmogło się jeszcze, gdy dowiedział się, że matka przyjęła młodą lektorkę. Słyszał ze swego pokoju jej dźwięczny, melodyjny głos i przeżywał okropne tortury moralne, wyobrażając sobe, z jakim wstrętem spojrzy na niego ta młoda i prawdopodobnie przystojna kobieta.

Interesował się nią coraz bardziej. Od matki dowiedział się, że nazywa się Marta, ma 22 lat, jest blondnką, a gdy się śmieje, na jej lewym policzku powstaje nęcący dołeczek.

Starał się nie spotykać z nią. Ale pewnego wieczoru, gdy samotnie siedział na ławeczce w ogrodzie, usłyszał jej kroki. Było już późno na ucieczkę. Instynktownie zakrył twarz rękoma. Rene przypuszczał, że w milczeniu przejdzie obok niego.

Lecz młoda dziewczyna, po krótkiem wahaniu, zatrzymała się przed nim i lekko jąkającym się głosem rzekła:

— Przepraszam pana... myślałam, że niema nikogo w ogrodzie....

— Właściwie ja powinienem panią przeprosić, — odparł do głębi wzruszony jej głosem, — właśnie miałem odejść... Nie chcę panią przerażać moją okropną twarzą...

Uczynił kilka kroków, gdy nagle zatrzymał go głos Marty:

— Niech pan tak nie mówi. Pan wcale nie wygląda tak okropnie...

Wypowiedziała to bez przekonania i odrazu zamilkła.

— Gdybym pani pokazał moją twarz, uciekłaby pani stąd z okrzykiem wstrętu, — szepnął Rene.

— Przecież kilka szram nie może zmienić rysów twarzy...

— Pani tak mówi dlatego, że jeszcze mnie pani nie widziała.

— Myli się pan. Widziałam pana... onegdaj przechodził pan przez salon... siedziałam cichutko w kąciku...

— Pani mnie widziała! I może pani jeszcze ze mną rozmawiać?

Marta nie odpowiedziała.

— Ach, rozumiem, wzbudziłem w pani litość...

— Nie, — odrzekła szybko, — to nie litość....

Chciał ująć jej rękę i przycisnąć do ust, lecz Marta uciekła do domu.

Od tego wieczoru Rene bardzo często przychodził do ogrodu.

Z początku spotykali się przypadkowo, ale później były to już umówione spotkania. Sądzone mu było raz jeszcze odczuwać rozkosz powolnego zdobywania serca kobiety.

Nawet matka zauważyła w nim nieoczekiwaną zmianę. Nie zamykał się więcej w swym pokoju, stał się weselszy i rozmowniejszy. W serce matki znowu wstąpiła radość.

Marta została jego kochanką. Każdego wieczoru, gdy wszystko tonęło już we śnie, zakradała się pokryjomu do jego pokoju. Często chodzili razem po ogrodzie i zamieniali gorące pocałunki na tej samej ławce, przy której po raz pierwszy się spotkali.

Nie była to już dawna lekkomyślna miłość. Kochał Martę namiętnością dojrzałego mężczyzny. Czy nie było to ostatnie jego zwycięstwo, najdroższe ze wszystkich dotychczasowych sukcesów?

Minęło kilka tygodni.

Postanowił wszystko wyznać matce i prosić o jej zgodę na ślub.

Lecz pewnego wieczoru Marta spóźniła się. Nie mogąc opanować niecierpliwości, opuścił pokój, aby wyjść na jej spotkanie.

Gdy wszedł do salonu usłyszał jakieś głosy w sąsiednim pokoju. Zaintrygowało go, kto rozmawia z jego matką o tak późnej godzinie.

Marta mówiła głośno, prawie krzyczała, podczas gdy pani de Varennes szeptała błagalnym głosem:

— Jeszcze choć jeden miesiąc... Muszę go przecież przygotować na to, że pani odjeżdża... To straszne rozczarowanie zabije go... Może pani chce więcej pieniędzy? Proszę tylko powiedzieć, dam wszystko, co posiadam....

— Nie, nie! Za żadną cenę! Jestem tylko uliczną dziewczyną, ale mam już tego dość! Nie mogę dłużej! Co wieczór oglądać tę wstrętną twarz....

— Na litość boską, niech pani mówi ciszej! Kupiłam panią do odegrania tej komedji, aby uratować mego syna od samobójstwa... Niechże się pani nad nim zlituje...

— Ani jednego dnia nie zostanę dłużej! Mam obrzydzenie na widok tej okropnej twarzy! Czuję wstręt, kiedy się do mnie ten człowiek zbliża....

— Błagam panią, niech pani przyjmie ten sznur pereł. Niech pani zostanie przez kilka dni...

I pani de Varennes otworzyła szafę.

W kilka chwil potem, gdy Marta weszła do pokoju Rene, zdziwiła ją ciemność, jaka tam panowała.

— Czy przyszłam za późno, mój drogi? Czy nie czekałeś na mnie?

Nikt nie odpowiedział.

Podeszła do łóżka. Nagle potknęła się o coś miękkiego. Krzyknęła.

Przybiegła pani de Varennes i zapaliła światło.

Na podłodze leżał Rene. Jego głowa, przecięta ostrą brzytwą, odpadała prawie od tułowia, leżącego w kałuży krwi.

Pani de Varennes padła nieprzytomna na martwe ciało syna, podczas gdy Marta z okropnem przerażeniem w oczach uciekła przez długi kurytarz zostawiając za sobą na dywanie krwawe ślady.

KINO ZACHĘTA TEATR
Zgierska 26 Zgierska 26

Dziś i dni następnych

TAJEMNICA STAREGO RODU

W roli głównej

JADWIGA SMOSARSKA i JERZY MARR

Wkrótce ŻYWY TRUP

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej po poł. — W soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. — Ceny miejsc: w dni powszednie niedziele i święta NA PIERWSZY SEANS III miejsce 40 groszy II, I i balkon 60 groszy, loża 1 złoty. — NA NASTĘPNE SEANSE w dni powszednie: III 70 groszy, II i balkon 90 groszy, I zł. 1.20, loża zł. 1.50.; w soboty niedziele święta III miejsce 80 groszy, II i balkon zł. 1.10, I miejsce zł. 1.40, loża 1.80

Andrzej Gide

Andrzej Gide zapowiedział wydanie „Un esprit non prevenu". Tom ten będzie zawierał nieogłoszone dotąd studja i refleksje literackie.

nie zrobię. Proszę się nie bać.

— Ja się tam nie boję — odparła dziewczyna, wychodząc przed dom i patrząc śmiało na Witolda.

Była bardzo młodą, bo mogła zaledwie liczyć siedemnastą wiosnę i nad podziw urodziwą. Tylko twarz miała chorobliwie bladą, jak gdyby, nie na słońcu, lecz w ciemnej piwnicy żywot wiodła.

Stała w słońcu, mrużąc wielkie ciemnoszafirowe oczy, z lekko rozchylonemi wąskiemi wargami.

— Jaka ona ładna. — Witold spojrzał z większem niż dotychczas, zainteresowaniem na młodą dziewczynę.

Poczuł nagle ogromną ochotę do pogawędki z tą mieszkanką nędznej chaty, więc zamiast spytać się o drogę do Czarnoborów, odezwał się:

— To panienka tutaj sama mieszka?

— Nie.

— Z rodzicami?

— Z dziadkiem — dziewczyna uśmiechnęła się boleśnie.

— Więc to jest dziadka dom?

— Nie, dworski — i chcąc przeszkodzić dalszym pytaniom powiedziała:

— Panicz pewno ze dworu?

— Tak — odrzekł Witold, przysuwając się bliżej do dziewczyny. — Wyszedłem do lasu na spacer i zbłądziłem.

Nagle poza plecami Witolda rozległ się donośny głos.

— Dzień dobry paniczowi. A to panicz daleko ode dworu zaszedł.

Witold odskoczył szybko od dziewczyny i obejrzał się.

— Dzień dobry — mówił nieco zmieszany, poznając w przybyłym Macieja Brzozę, gajowego dworskiego — zabłądziłem w lesie i przyszedłem spytać się o drogę.

— A to niech panicz idzie ze mną, wy prowadzę pod sam dwór.

— Dobrze. — Witold westchnął zcicha. Zwrócił się następnie do dziewczyny i zdejmując kapelusz powiedział:

— Dowidzenia.

— Dowidzenia — powtórzyła jak echo.

Po chwili Witold szedł obok gajowego.

— Najniepotrzebniej zjawił się tutaj — myślał, zły na Brzozę, że przeszkodził mu w rozmowie z piękną dziewczyną.

— Omielnika panicz widział? — spytał się gajowy, nie zwracając uwagi na zadumę Witolda.

— Kogo?

— Omielnika.

— Kto to taki?

— Panicz nie wie? Dziadek tej dziewczyny, z którą panicz rozmawiał.

— Nie; nie widziałem.

— To i lepiej.

Witold zdziwił się.

— Nie rozumiem, — powiedział.

— Ot, mówiłem, lepiej, że go panicz nie widział.

— Dlaczego?

— Bo mógłby się do panicza „zły" przyplątać.

Witold roześmiał się.

— Ha! ha! ha! żartujecie sobie ze mnie.

— Panicz nie wierzy? A toć cała okolica zaświadczy, że mówię prawdę. Omielnik zioła jakieś waży, po lesie chodzi i mamrocze pod nosem. Ani chybi ze swoim kumotrem djabłem rozmawia. — Brzoza przeżegnał się pobożnie.

— Trzy lata temu — ciągnął dalej — pokłócił się ze starym Sochą z Przylaszczek i da panicz wiarę, bydło w całej wsi zachorowało. Dopiero jak mu zagrożono powrozem odczynił urok.

Tak, tak, niebezpieczny to człowiek i radzę paniczowi go omijać, a to panicz i sobie i starszej pani biedy naputa.

— Wierzę wam — mówił Witold — chociaż w głębi duszy śmiał się z gajowego, a chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o dziewczynie dodał:

— Przypuszczam jednak, że wnuczka Omielnika nie prowadzi żadnych konszachtów z czartem?

— Kto? Nastka?

— To jej Nastka na imię?

— Tak.

— Ładne imię.

— Tfu! — Brzoza splunął — Djabelskie nasienie — mruknął — a toć stary djabłu ją zaprzedał i teraz razem na poczciwych ludzi dybią.

Przybliżył się do Witolda i zniżając głos, szeptał:

— Był w Śródborzu młody chłopak Franek, syn bogatych rodziców. Trzydzieści mórg gruntu mieli, dwie pary koni, osiem sztuk bydła. Zobaczył Nastkę i zaczął do niej chodzić, a ta tak go omaniła, że chciał się z nią żenić.

Mówia mu, iak komu dobremu, że głupi, że dziewucha nie dla niego, bo biedna, sukienczyny całej na grzbiecie nie ma, a i dziadek kumotrem djabła.

A tenci nic.

— Ożenię się — powiada, — a jak mi nie dacie, to się powieszę.

— Cóż mieli starzy robić. Pozwolili. Posłali swatów, a ta ich nawet do izby nie wpuściła.

— Co wy sobie myślicie — krzyczała — łaskę mi robicie, że chcecie mnie za żonę dla Franka? A toć ja z nim i paru słów nie zamieniłam. Widziałam, kręcił się tam codziennie koło mojej chałupy, ale cóż to mnie obchodzi; wolno każdemu chodzić tam, gdzie mu się podoba. Wcale nie chcę o nim słyszeć.

Poszła do izby i drzwi zatrzasnęła.

Gdy Frankowi o tem powiedzieli, dwa dni pił na umór w miasteczku, a na trzeci dzień znaleźli go ludzie wiszącego na chojaku.

Poszli wtenczas do pana dziedzica z prośbą, żeby Omielnika i Nastkę precz wygnał z chałupy, ale pan jak to pan, machnął ręką i powiedział: „Nie zawracajcie mi głowy".

A ot i droga do Czarnoborów — przerwał swoje opowiadanie Brzoza, — prosto jak strzelił. Panicz i bezemnie trafi do dworu.

Od trzech tygodni Witold widywał się codziennie z Nastką. Wiele czasu upłynęło zanim nieufna dziewczyna przestała lękać się panicza ze dworu; ale gdy już pierwsze lody zostały przełamane, powierzyła mu bez żadnych zastrzeżeń i duszę i serce.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — W czepku urodzony.
Teatr Popularny: Fenomenalna umowa.
Teatr Kameralny: — Karol i Anna.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Pan Tadeusz.
Capitol: — Intrygant.
Casino: — Mocny człowiek.
Czary: W szponach żółtych djabłów.
Corso: — Eddie Polo.
Era: — Awantura arabska.
Grand — Kino: — Księżniczka — cyrkówka.
Luna: — Markiz D'Eon.
Mimoza: — Boska kobieta
Odeon: — Królowa Jego serca.
Resursa: — Kapitan Gwardji Królewskiej
Słońce: — Tułaczka księżnej Trubeckiej.
Wodewil: — Eddie Polo.
Zachęta: — Tajemnica starego rodu.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.
„FENOMENALNA UMOWA".

Dziś niedziela, dwa razy i dni następnych w dalszym ciągu bawić będzie publiczność arcykomiczna typowo amerykańska komedja L. Johnsona „Fenomenalna Umowa".

„BALLADYNA"
Dla szkół.

We środę o godz. 4 dane będzie arcydzieło J. Słowackiego „Balladyna" dla młodzieży szkolnej. Będzie to ostatnie powtórzenie arcydzieła narodowego.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.
„CAŁY DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA".

Dziś w niedzielę o godz. 4.20 pp. i 8.20 w. arcywesoła komedja Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa", która na scenie Teatru Popularnego zdobyła wielkie powodzenie.

TEATR POPULARNY,
w Zduńskiej — Woli.

W czwartek Teatr Popularny daje drugie przedstawienie w Zduńskiej-Woli. Odegrana będzie w premjerowej obsadzie baśń dramatyczna J. Słowackiego „Balladyna".

TEATR KAMERALNY
Traugutta Nr. 1.
„KAROL I ANNA".

Dziś, niedziela i dni następnych rewelacyjna sztuka Leonarda Franka „Karol i Anna" (Powrót z niewoli). Dzięki swej ciekawej treści i świetnej grze całego zespołu z Makarczyk, Wasilewską, Marcinowską, Madalińskim i Zbuckim na czele świetny ten dramat odniósł w Teatrze Kameralnym pełny sukces.

„RZECZYWISTOŚĆ"
po raz ostatni.

Dziś, niedziela o godz. 5 popołudniu po raz ostatni przed zejściem z afisza komedja Bolesława Gorczyńskiego „Rzeczywistość" z Kozłowską, K. Lubieńską, Relewicz—Ziembińską i M. Meliną. Ceny najniższe od 1.50 do 6 zł.

TEATR MIEJSKI.
UROCZYSTA AKADEMJA.
ku czci Kazimierza Pułaskiego.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe odbędzie się w Teatrze Miejskim Uroczysta Akademja ku czci Kazimierza Pułaskiego.

„RYWALE".

Dziś, w niedzielę, o godz. 4 popołudniu pierwsze przedstawienie popularne „Rywale" w reżyserji Leona Schillera. Połączenie kina z teatrem po raz pierwszy w Łodzi zostało na tak wielką wprowadzone skalę. Obsada premjerowa z pp.: Jarkowską, Kijowskim i Krzemieńskim, którzy stwarzają niezrównane kreacje aktorskie.

„W CZEPKU URODZONY".

Dziś, w niedzielę, o godz. 8,30 wieczorem arcywesoła krotochwila W. Rapackiego „W czepku urodzony". Popisową rolę sławnego tenora kreuje p. Tadeusz Krotke.

„MIRA EFROS".

Jutro, w poniedziałek, o godz. 8,30 wieczorem po cenach popularnych ciesząca się rekordowem powodzeniem wzruszająca do łez sztuka J. Gordina w 4—ch aktach „Mira Efros".

II PRZEDSTAWIENIE DLA ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH.

Pojutrze, we wtorek, drugie przedstawienie dla Związków Robotniczych „Rywale". Początek o godz. 7,30 wieczorem.

„WIELKI KRAM".

Wkrótce odbędzie się na scenie Teatru Miejskiego premjera 3—aktowej komedji B. Shaw'a p. t. „Wielki kram".

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY

polecamy z bogato zaopatrzonego składu:

Kalosze
Śniegowce
Buty lakierowane

najnowszych fasonów
KRAJOWYCH FABRYK

Ceny butów damskich od 12-40 zł.

Tow. Handlowe „GUMA"
Sp. z ogr. odp.
PIOTRKOWSKA 149
na wprost Ewangelickiej
Tel Nr. 77-86

Król humoru GEORGE SIDNEY

w szlagierowej arcypikantnej komedji

COHN i KELLY w HAREMIE

to następny przebój kina „Palace"

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

13 października.

10.15 — Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
11.58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny.
12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji warsz. organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyr. Koncertów Symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji pod dyr. Józefa Ozimińskiego.
14.00 — „Przedzimowe prace w pasiece" — wygł. Kazimierz Bajorek.
14.20 — a) Tad. Jotepko: śpiew Bony z opery „Zygmunt August", b) Kaz. Kratzer: Piosnka o piosnce, c) St. Moniuszko: śpiew hrabiny z op. „Hrabina" odśpiewa p. Pasztа Broniakówna.
14.30 — Odczyt rolniczy: „Jak otrzymać 2000 metrów buraków pastewnych z hektara" — wygł. inż. Wacław Tarkowski.
14.50 — a) Z. Noskowski: Polonez elegijny, b) Fr. Chopin: Largo z sonaty wiolonczelowej odegra p. Kazimierz Blaschke (wiolonczela).
15.20 — Koncert.
16.00 — „Jak doszli do majątku sławni miljonerzy" — opowie inż. Eug. Porębski.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
16.40 — „Żydzi w Palestynie" — wygł. prof. A. Janowski.
16.55 — Muzyka płyt gramofonowych.
17.15 „Z życia Szopena" — wygł. prof. H. Mościcki.
17.40 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego.
19.00 — Rozmaitości, oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
19.25 — Zygmunt Kawecki: Feljeton p. t. „Jak się chwyta fale komedjowe życia"
19.40 — Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.00 — Słuchowisko pogodne z Krakowa.
20.30 — Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Janina Turczyńska (sopran), prof. Wacław Kochański (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).
21.05 — Kwadrans literacki. Fragment z „Drzwi otwartych" T. Rittnera odczyta p. Tad. Bocheński.
22.00 — „Wrażenia z Lourdes" — opowie T. Strzetelski.
22.15 — Komunikat meteorologiczny i sportowy.

Potężną miłość azjaty ku pięknej europejce

opowie film

„GROBOWIEC MIŁOŚCI"

wkrótce w „CAPITOLU"

Obdarzona inteligencją ponad miarę i ery w jakiej wyrosła, odczuwała podświadomie, że miłość Witolda nie będzie zbyt trwałą — nie na lata ją liczyć, lecz na dnie.

— Tak długo, jak mojego życia — powtarzała cicho oczekując z biciem serca na przybycie Witolda.

Po matce nosiła w piersiach zarodek śmiertelnej choroby i była przygotowaną na to, że wkrótce umrze. Często tchu jej zupełnie brakowało, a gdy w takich chwilach przymykała oczy, myślała, że już ich więcej nie roztworzy.

Witold spostrzegłszy chorobę Nastki, trwożył się nie na żarty, bo pokochał ją pierwszem gorącem uczuciem. Radził leczyć się, ale ona zamykała mu usta pocałunkiem i gdy odrywał od jej bladych ust swe purpurowe wargi, szeptała:

— Nic to sokoliku, taka byłam zawsze.

Myślała jednak, że niezadługo umrze. Umrze, kochana przez Witolda do ostatniego swojego tchnienia.

Chociaż Witold ukrywał się starannie przed wszystkimi ze swoją miłością, jednakże cała służba folwarczna wiedziała o stosunkach łączących go z Nastką.

— Omaniła go — mówił Brzoza do ekonoma — wartoby było dziedzicowi powiedzieć, bo szkoda duszy co idzie na zatracenie.

Ale jakoś nie śmiał iść do dworu, gdzie nic a nic nie wiedziano o nocnych wycieczkach Witolda, które niejednokrotnie przeciągały się aż do świtu.

— — — — — — — —

Nastka czuła się bardzo chorą i cały dzień przeleżała w łóżku. Wieczorem podniosła się z posłania, aby wyjść na spotkanie Witolda, ale była tak słabą, iż musiała natychmiast położyć się z powrotem.

Witold przyszedł o zwykłej porze na umówione miejsce; Nastki nie zastał, więc udał się prosto do jej mieszkania mocno zaniepokojony.

Przeraził się niezmiernie, zobaczywszy Nastkę. Leżała w łóżku z oczyma przymkniętemi, usta miała rozchylone i oddychała ciężko. Na policzki wybiegły ogniste rumieńce, a blade czoło zrosiły gęste krople potu.

— Nastka!

Dźwięk głosu ukochanego powrócił jej siły. Roztworzyła oczy i usiadła na łóżku.

— Sokoliku!

Zmusiła Witolda aby usiadł obok niej. Objęła go za szyję i głowę jego przytuliła do swej piersi.

— Ukochany!

Witold poczuł przez grubą lnianą koszulę żar jej ciała.

— Nastka tyś bardzo chora.

— Ot nic mi nie jest, trochę osłabłam, ale zaraz wstaję i pójdziemy do lasu.

— Wyjdź przed chatę i poczekaj na mnie, zaraz przyjdę — ciągnęła dalej.

Witold próbował protestować. Zamknęła mu usta gorącym pocałunkiem. Krew zawrzała w sercu Witolda i tumanem pożądania omroczyła mu mózg.

Wyszedł.

Po chwili przyłączyła się do niego Nastka. Czuła się nieomal zupełnie dobrze.

Szli zwolna zagłębiając się w mroczny bór.

— Zmęczona jestem — powiedziała Nastka, opierając się ciężko na ramieniu Witolda.

Usiedli na miękkim mchu. Nastka całem ciałem przywarła do niego. On objął ją silnem ramieniem i przytulił do swej piersi. Usta ich połączyły się ze sobą. Oczy Nastki zaszły mgłą, pochyliła się w tył, pociągając za sobą Witolda.

Zapomnieli o całym świecie, drżąc z wielkiej rozkoszy.

Gdy po godzinie postanowili powrócić do domu, Nastka była do tego stopnia wyczerpaną i osłabioną, że Witold musiał nieść ją rękach.

Wyrzucał sobie w duszy, że korzystając z gorączkowego zapomnienia się Nastki wykorzystał jej słabość. Począł więc tłumaczyć się przed Nastką.

— Cicho kochany — przerwała — ja wiem, com zrobiła, będziesz mnie teraz pamiętał przez całe życie.

W domu złożył Witold swój drogi ciężar na posłaniu. Nastka czuła się bardzo śpiąca.

— Idź już do domu — prosiła.

Witold ucałował jej chłodne wargi i wyszedł.

Po jego wyjściu Nastka westchnęła ciężko.

— Ostatnia noc wyszeptała. Głowa opadła jej na poduszkę.

Witold wracał szybko do Czarnoborów, a że noc była bardzo ciemna, szedł prawie że poomacku. Był już na pastwisku dworskiem, gdy poczuł nagle, że traci grunt pod nogami.

Ostry krzyk rozdarł ciszę nocną i Witold zwalił się w jakąś niewidzialną przepaść.

Rankiem ludzie, przechodząc przez pastwisko, usłyszeli ciche jęki dobywające się ze starej zawalonej do połowy kamieniami studni, a gdy zajrzeli w mroczny głąb dostrzegli Witolda.

Wydobyto go natychmiast okrwawionego, niedającego znaku życia, gdy go niesiono ostrożnie do dworu wyszeptał:

— Nastka.

Brzoza, który przyłączył się do smutnego orszaku, powiedział:

— To ta djabelska dziewczyna tak go urządziła, niech jedni idą do dworu z paniczem, a reszta ze mną; musimy raz z nią skończyć.

Kilka kobiet oraz trzech mężczyzn udało się wraz z Brzozą w stronę chaty, zajmowanej przez Omielnika i jego wnuczkę.

Brzoza przybył na miejsce pierwszy. Kopnął z fantazją we drzwi, które z trzaskiem roztworzyły się i wszedł do izby.

Na łóżu leżało ciało Nastki; tak jak ją wczoraj złożył Witold, z głową nieco na bok zwróconą.

Na ustach jej zastygł uśmiech — ostatni, przeznaczony dla ukochanego.

KRONIKA

PAZDZIERNIK
13
NIEDZIELA

DZIS: Edwarda
JUTRO: Kaliksta

Ws. słońca g. 5 m. 56
Zachód „ g. 16 m. 50

Ws. księżyca g. 16 m. 4
Zachód „ g. 0 m. 0

Zjazd wojewodów

Pan wojewoda Jaszczołt udaje się w dniu 21 b.m. na zjazd wojewodów do Warszawy, zwołany przez ministra Składkowskiego dla omówienia szeregu spraw bieżących. Zjazd odbędzie się w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W zjeździe mają wziąć udział osobiście wszyscy wojewodowie, bez udziału innych urzędników. (w)

Z Rady Miejskiej

W czwartek, dnia 17-go października b. b., o godzinie 7,30 wieczorem, odbędzie się kolejne 16 (III sesji) posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek obrad obejmuje, prócz komunikatów, wybór 6 członków i tyluż zastępców członków Komisyj szacunkowych do spraw podatku dochodowego dla każdego z 12 łódzkich Urzędów Skarbowych.

Kary za niestawienie się do rejestracji

Do łódzkiego starostwa grodzkiego wpłynęło 250 wniosków o ukaranie winnych niestawienia się w wyznaczonym terminie do rejestracji wojskowej.

Wnioski te w związku z zakończeniem rejestracji rocznika 1911 nadesłało biuro wojskowo-policyjne przy Magistracie łódzkiem. (w)

Obniżenie cen pieczywa i mąki

Opierając się na opinji Komisji do ustalania cen, Magistrat obniżył cenę mąki pszennej 55% do 70 gr., za kilogram, cenę chleba razowego do gr. 35.

Równocześnie ustalono, iż 1 klg. bułek powinien zawierać 21 sztuk o wadze 4,76 dkgr. każda. Cena więc jednej bułki wyniesie 5 gr.

Ceny powyższe, jako maksymalne, obowiązują na terenie Łodzi od poniedziałku, dnia 14-go b. m.

Ulgi tramwajowe dla młodzieży

W piątek wieczorem, odbyło się posiedzenie Zarządu Kolei Elektrycznej, w którem z ramienia gminy miejskiej wzięli udział pp. wiceprezydent Rapalski i r. Potkański.

Na posiedzeniu omówiono m. in. wniosek Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich co do przyznania ulgowej taryfy przejazdowej uczniom miejskich szkół zawodowo-dokształcających, uczniom szkół średnich wieczorowych, koncesjonowanych przez M. W. R. i O. P. oraz studentom Wolnej Wszechnicy. Po dyskusji, Zarząd K. E. Ł. postanowił przychylić się do wniosku Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich i dla wymienionych kategoryj uczących się przyznać taryfy ulgowe. Odpowiednie bilety wydawane będą po 2 dziennie na osobę, sprawę techniki rozdziału biletów załatwi bezpośrednio dyrekcja K. E. Ł.

Wniosek Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich, popierany przez przedstawicieli miasta, co do przyznania podobnych ulg również funkcjonarjuszom pocztowym, roznoszącym korespondencję, narazie uchylono, aż do czasu porozumienia się w tej sprawie z władzami pocztowemi.

Pogotowie Kasy Chorych na starych pieleszach

Donosiliśmy przed niedawnym czasem że z powodu remontu pogotowie Kasy Chorych zostało przeniesione na ulicę Karola Nr. 28 do pierwszej lecznicy. Obecnie dowiadujemy się że remont został ukończony a pogotowie wróciło do starego lokalu. Telefon 8-10 pozostaje nadal. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Istotna wartość „sprostowań" magistrackich

„Niewinni barankowie" z Placu Wolności

Nieudana próba zamydlenia oczu robotnikom sezonowym

Niejednokrotnie na łamach „Hasła" poruszaliśmy sprawę **fatalnej polityki gospodarczej** obecnego Magistratu. W szeregu artykułów wykazywaliśmy, że eksperymenty gospodarcze p. wiceprezydenta Wielińskiego odbijają się bardzo ujemnie na interesach całego ogółu.

Naturalnie, że głosy te musiały znaleźć oddźwięk i w Magistracie. Magistrat, starając się zdementować nasze twierdzenia **chowa się poza przepisy prawne** i nadsyła nam sprostowania".

„Sprostowania" te, **nie wnikając w ich prawdziwość,** stosownie do art. 30 i 32 o prawie prasowem (Dz. U. R. P. Nr. 1/1928 poz. 1) najlojalniej umieszczamy i Czytelnicy nasi czytają: „...nieprawdą jest.... natomiast prawdą jest", i t. d.

Po przeczytaniu tego rodzaju sprostowania w umyśle Czytelnika zrodzić się może pewna wątpliwość co do prawdziwości twierdzeń „Hasła", gdyż Czytelnik ma prawo mniemać, że „sprostowanie" podpisane przez prezydenta miasta **bezwzględnie zawierać musi prawdę.**

Jaką jednakże wartość mają „sprostowania" magistrackie ilustruje to wymownie poniższy fakt.

W ubiegłą niedzielę w artykule p. t. „Słowa, a czyny" poruszyliśmy sprawę **urlopów robotników sezonowych.** Urlopy te stosownie do umowy zawartej przez Magistrat ze wszystkiemi związkami powinny były być obliczane **na podstawie całego okresu pracy** t.j., że po przepracowaniu 3-ch miesięcznego okresu należy się robotnikowi 5—dniowy urlop, zaś za każdy następny miesiąc pracy — jeden dzień.

Dalej pisaliśmy co przytaczamy dosłownie:

> **Umowa ta bezwzględnie POWINNA BYĆ DOTRZYMANA. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie.**
>
> **Magistrat powziął „cichą uchwałę" mocą ktorej należność za urlopy oblicza NIE NA PODSTAWIE UMOWY to jest za cały okres pracy, LECZ NA PODSTAWIE ILOŚCI DNI PRZEPRACOWANYCH.**
>
> **Jak wiadomo robotnicy sezonowi pracują niepełny tydzień lecz tylko w ciągu trzech dni, to też uchwała Magistratu obniża o 50 proc. EKWIWALENT URLOPOWY.**
>
> **Magistrat o ile się znalazł w trudnościach finansowych, chcąc być w zgodzie z obowiązującemi przepisami prawnemi mógł wymówić zawartą umowę ze związkami na 2 tygodnie i po tym czasie mógł stosować swoją kalkulację przy obliczaniu należności za urlopy. Tego nie uczynił WIĘC OBOWIĄZUJE GO UMOWA ZAWARTA ZE ZWIĄZKAMI.**

Artykuł powyżej omawiany ukazał się w „Haśle", jakeśmy to już wspomnieli w dniu 6 b. m. i jak zwykle Magistrat postanowił „sypnąć piaskiem w oczy" robotników i nadesłał nam „sprostowanie, które zamieściliśmy w dniu 9 b. m.

„Sprostowanie to brzmi:

DO
Redakcji „Hasła Łódzkiego"
w miejscu.

W związku z artykułem p. t. „Słowa a czyny", zamieszczonym w Nr. 274 „Hasła Łódzkiego" z dnia 6 b. m., — Magistrat m. Łodzi — na podstawie przepisów prasowych — prosi o opublikowanie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby Magistrat powziął „cichą uchwałę", której mocą należność za urlopy robotników sezonowych oblicza się na podstawie ilości dni przepracowanych, a w związku z tem — nie odpowiadają rzeczywistości wszelkie wnioski powołanego artykułu, wyprowadzone z tej rzekomej „cichej uchwały". Prawdą jest natomiast, że żadne „ciche uchwały" nie są Magistratowi znane, wszystkie bowiem uchwały jego są jawne, projektowane i podawane do wiadomości Rady Miejskiej, zaś ważniejsze z nich publikowane w miejscowej prasie.

Prezydent
B. Ziemiecki

B. Dudziński
Kierownik Oddziału Prasowego.

Gdyby tak sądzić ze „Sprostowania" magistrackiego każdy przyszedłby do wniosku, że „Hasło" w błąd wprowadza robotników, pisząc o jakiejś „nieistniejącej" uchwale. Aliści wbrew temu co „prostuje" Magistrat my twierdzimy, że uchwała taka była powzięta.

Magistrat widocznie o niej zapomniał nadsyłając nam „sprostowanie" więc mu ją na tem miejscu przypominamy, a oto jej brzmienie:

> **Wyciąg z uchwały Magistratu Nr. 554 z dnia 16-go maja 1929 r.**
>
> ...postanowiono stwierdzić (punkt **8.) iż przysługujący robotnikom sezonowym ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop obliczany będzie od PRZEPRACOWANYCH PRZEZ NICH W CIĄGU TRWANIA SEZONU DNI, zaś jednorazowy zasiłek, jaki ewentualnie zostanie im przyznany przez Radę Miejską, obliczony będzie od wypłaconego im w ciągu trwania sezonu zarobku.**

Któż więc miał rację: „Hasło", czy Magistrat?

Bardzo jest łatwo zastawiać się przepisami prasowemi i występować w roli niewinnego baranka, ale Czytelnicy sami ocenią **jaką wartość mają, nadsyłane nam sprostowania Magistratu.** A czy uchwała była „cicha' czy też „głośna" i jawna z tem nie myślemy wcale polemizować. Nie należy to wcale do meritum sprawy, a **wnioski wysnuwaliśmy nie z „cichości" uchwały TYLKO Z JEJ POWZIĘCIA.**

Na zakończenie, ku pocieszeniu robotników sezonowych, musimy dodać, że po niedzielnym artykule „Hasła" punkt 3 uchwały Magistratu Nr. 554 z dnia 16-go maja 1929 r. został anulowany i ekwiwalent za urlopy będzie wypłacany stosownie do, zawartej ze związkami, umowy.

Ta krzywdząca robotników sezonowych uchwała obliczania ekwiwalentu urlopowego na podstawie ilości dni przepracowanych była na szczęście raz tylko jeden zastosowana w Wydziale Plantacyj Miejskich.

F.

W obronie honoru żony

Morderstwo podczas kłótni

Zabójca został aresztowany i osadzony w więzieniu

We wsi Rempa pow. radomskowskiego miała wczoraj miejsce krwawa bójka zakończona zabójstwem jednego z uczestników. W gospodzie wiejskiej zebrało się wczoraj kilkunastu wieśniaków którzy obficie raczyli się wódką.

Podczas rozmowy jeden z nich 32-letni Mieczysław Foczyński wyraził się źle o żonie znajomego swego Jana Szczygła zamieszkałego w Woli Brakowskiej. Obecny na sali Szczygieł rzucił się na oszczercę i począł go okładać pięściami.

Na sali powstała ogólna bijatyka, ponieważ kilku wieśniaków stanęło po stronie Foczyńskiego.

W trakcie bójki Szczygieł wyrwał nóż z za pasa i zadał Foczyńskiemu cios w piersi, tak że ten zalany krwią runął bez życia na ziemię. Korzystając z paniki jaka powstała w gospodzie zabójca zbiegł.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła pościg w rezultacie którego Szczygieł został schwytany. Pod silną eskortą odstawiono go do więzienia w Piotrkowie. Zwłoki Foczyńskiego zabezpieczono do czasu zejścia się władz sądowo-śledczych. (p)

ZARZĄD TELEFONÓW ŁÓDZKICH P.A.S.T.

prosi pp. Abonentów, żeby przed uruchomieniem telefonów automatycznych nauczyli się właściwie nadawać numery i prawidłowo obchodzić się z aparatami automatycznemi, aby uniknąć późniejszych nieporozumień.

1—o W tym celu uprasza się pp. Abonentów, żeby łaskawie zechcieli: **przestudjować dokładnie przepisy** umieszczone na str. VII Spisu Abonentów,

2—o **wprawiać się w nadawaniu numerów,** co można wykonać już obecnie przez odpowiednie nakręcanie krążka numerowego na czynnych teraz aparatach. **Przy tych próbach nie należy jednak zdejmować mikrotelefonu z widełek,** aby nie wprowadzać zamieszania na teraźniejszej centrali ręcznej.

3—o w razie jakichkolwiek trudności lub wątpliwości **odwiedzić pokazy** telefonowania, urządzane w gmachu telefonów przy Al. Kościuszki Nr. 12 i czynne w dni powszednie od godz. 9 do 21.

Informacyj dotyczących użycia telefonów automatycznych udziela sie również telefonicznie (Nr. 80—05 i80—06).

Olbrzymi pożar pod Łodzią

9 zabudowań gospodarczych pastwą ognia

Straty wynoszą przeszło 60.000 złotych

Nocy ubiegłej olbrzymia łuna zajaśniała nad wsią Janki pow. Brzeźnica pod Łodzią. Paliło się jedno z większych gospodarstw.

Ogień rozszerzał się z tak przerażającą szybkością że powstrzymać go nie zdołały wszelkie środki ratownicze.

Po upływie kilku minut od wybuchu pożaru 9 zagród stało już, w płomieniach. Zaalarmowano wszystkie okoliczne oddziały straży ogniowej, która przystąpiła do energicznej akcji ratowniczej.

Po kilkugodzinnej walce z rozszalałym żywiołem udało się pożar umiejscowić. Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą przeszło 60,000 złotych przyczem w większości gospodarstw ofiarą ognia padły stodoły z całym tegorocznym zbiorem. Wdrożone śledztwo ustaliło że przyczyną pożaru była nieostrożność parobka Antoniego Rolaka pracującego w zagrodzie Stanisława Bednarka.

Doszczętnie spłonęły gospodarstwa: Antoniego Kopczyńskiego, Adama Walasiaka, Stanisława Bednarka, Wawrzyńca Sosiaka, Stefana Koleckiego, Antoniego Białczaka, Walentego Kaczmarka, Zygmunta Banasa i Marcina Ciołka. (p)

KINO-TEATR
BAJKA
FRANCISZKAŃSKA 31.

Program Nr. 44

Od poniedziałku dnia 7. X. 1929r.
Wielka epopea filmowa nieśmiertelnego arcydzieła
ADAMA MICKIEWICZA p. t.
PAN TADEUSZ
Legjony polskie, armja rosyjska, szlachta i lud.
Rzecz dzieje się w roku 1811-1812 na Litwie.

UWAGA: Ilustracja muzyczna ściśle zastosowana do treści obrazu, oraz wykonany będzie **koncert Jankiela na cymbałach**

Początek codz. o g. 430 pp. w soboty niedziele i święta o g. 1 pp.
Ceny wszystkich miejsc na pierwsze seanse — 50 gr.

Obchód ku czci Kazimierza Pułaskiego w Polskiej Y·M.C.A

Z okazji 150—letniej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego bohatera Polski i Ameryki, Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) urządza w dniu dzisiejszym o godz. 7-ej wiecz. odczyt o Jego życiu i czynach, który wygłosi p. prof. J. K. Targowski.

Wejście bezpłatne.

Z Cechu Rzeźniczo - Wędliniarskiego w Łodzi

Niniejszem wzywa się wszystkich członków Cechu aby w terminie do 15 grudnia r. b. zgłosili nazwiska pobliskich właścicieli tych sklepów spożywczych, w których jest sprzedawane mięso i wyroby wędliniarskie.

Z dniem 17 października upływa termin wpłacania składek członkowskich Cechu za rok 1929, tych wszystkich członków Cechu, którzy dotychczas składek nieuregulowali, uprasza się o wpłacenie takowych na ręce skarbnika S. Koneckiego w terminie oznaczonym.

Z dniem 8 października r. b. z listy członków Cechu został wykreślony p. Walenty Urbaniak, za znajdowanie się w stanie pijanym i awanturowanie się podczas posiedzenia Zarządu Cechu.

Praktykant, który samowolnie opuści zajmowane stanowisko u mistrza, u którego był zapisany, zostanie z ksiąg cechowych wykreślony i do egzaminów dopuszczony nie będzie.

W terminie czterech tygodni od dnia dzisiejszego, wszyscy członkowie Cechu winni złożyć w sekretarjacie Cechu pomiary odległości pobliskich sklepów rzeźniczo-wędliniarskich od sklepu danego członka Cechu.

Starszy Cechu
A. Dzieniakowski.

Komunikaty

W dniu dzisiejszym o godz. 6-ej wieczorem w sali Rady Miejskiej (Pomorska 16) od będzie się uroczyste posiedzenie naukowe Oddziału Łódzkiego Polskiego T—wa Historycznego, poświęcone pamięci Kazimierza Pułaskiego. Prelekcję wygłosi prof. dr. Władysław Konopczyński z Krakowa, — znakomity znawca epoki saskiej i stanisławowskiej. Wstęp dla członków i gości zaproszonych przez Zarząd lub członków Oddziału.

* * *

Wobec tego, że niektórzy właściciele domów nie otrzymali listy do zbierania ofiar, uprzejmie prosimy o łaskawe podanie swych adresów, w celu umożliwienia przesłania takowej wedle wskazania. Adresy prosimy składać do kancelarji Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, Sienkiewicza 54.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Skrzynka do listów

Z Zarządu Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie prosić o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma poniższych słów kilka:

W tutejszym dzienniku „Głos Poranny" z dnia II b. m. numer 247, ukazał się artykuł pod tytułem „W Łodzi musi być taniej, obowiązujące w mieście naszem ceny mięsa są za wysokie". Abstrahując tendencyjny nagłówek wspomnianego artykułu stwierdzamy, że wedle ścisłej kalkulacji znajdującej się w posiadaniu zainteresowanych władz, a którą gotowi jesteśmy zawsze i wszędzie ujawnić, pracujemy dzisiaj faktyczne z cztero i pół procentowym zarobkiem, a nie jak w wymienionym artykule powiedziano, że zwyżka się ga ponad 20 procent.

Chętnie służymy każdemu wszelkiemi wyjaśnieniami w tej sprawie, ale nie możemy pozwolić by ktoś dla celów jemu tylko wiadomych starał się siać zamęt wśród społeczeństwa i oskarżać naszych członków o nadmierne zyski.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze i t.d.

Zarząd Cechu
Rzeźniczo-Wędliniarskiego
m. Łodzi.
Andrzej Dzieniakowski.

Łódź dnia 2 października 1929 r.

W chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka — Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawiennych. Wybitni specjaliści przyznają, że są niezmiernie zadowoleni ze zbawiennego działania dawno stwierdzonego wody Franciszka — Józefa.

Młodociany samobójca

Tajemnica trupa w Okręgliku wyjaśniona

Donosiliśmy, w dniu wczorajszym o sensacyjnem odkryciu dokonanem przez wieśniaków we wsi Okręglik.

Odkrycie to polegało na tem że kilku mieszkańców wracających lasem do domu zauważyło leżące w trawie zwłoki jakiegoś młodzieńca z przestrzeloną skronią. Obok samobójcy leżał rewolwer typu „Buldog". Energiczne śledztwo wdrożone przez komendę policji powiatowej zostało już po kilku godzinach uwieńczone sukcesem i to w sposób następujący. W środę rano zgłosili się do I komisarjatu niejaki Jan Piec zamieszkały przy ul. Konopnickiej Nr. 16 i zameldował że syn jego 16-letni Teodor od dwóch dni znikł w zagadkowy sposób i nie daje żadnego znaku życia.

I komisarjat wysłał telefonogram do pozostałych komisarjatów i komendy policji powiatowej zawiadamiając ich o tem.

Komenda policji powiatowej mając dwa meldunki 1) o znalezieniu trupa i 2) o zaginięciu młodzieńca w Łodzi skojarzyła te dwa fakty i postanowiła sprowadzić małżonków Piec do zwłok. I oto wczoraj przed południem małżonkowie Piec pojechali w towarzystwie funkcjonarjuszy policji do Okręglika i tu w zwłokach nieznanego samobójcy poznali syna swego 16 letniego Teodora.

Rozpacz rodziców po stracie dziecka nie miała granic. Obecnie śledztwo policyjne skierowane zostało w kierunku ustalenia powodów samobójstwa.

Pozatem policja stara się dowiedzieć w jaki sposób młodociany samobójca doszedł do posiadania broni. (p)

Dnia 9 października 1929 r. zasnęła w Bogu

ś. † p.

Paulina ze Szcześniewskich Lupińska

w wieku lat 81

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Wólczańskiej 98 na dworzec Fabryczny odbędzie się dziś t. j. dn. 13 października o godz. 3 po poł., pogrzeb z dworca w Warszawie na Powązki — w poniedziałek 14 października o godz. 11-ej.

O czem zawiadamiają

Syn i Córka

„Atak" lotniczo-gazowy na Łódź

Zakończenie Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

Zakończenie VI—ego Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, przypadające na dzień dzisiejszy, odbędzie się jak o tem donosiliśmy wielkim pokazem gazowym na Placu Hallera.

Bogaty program pokazów tych z udziałem 28 i 31 pułków . S. Kan. 10 p. a. p. oraz eskadry lotniczej 1—go pułku lotniczego w Warszawie, przewiduje: napad lotniczo — gazowy na oddział wojska nieprzygotowany do obrony przed gazami bojowemi, atak na wojsko przygotowane do odparcia wroga, demonstrowanie współdziałania samolotów z akcją piechoty przy zdobywaniu pewnego objektu, obrona tegoż i t. p. Punktem kulminacyjnym dzisiejszych pokazów będzie napad eskadry lotniczej i bombardowanie ważnego punktu strategicznego, oraz zadymienie tegoż, celem utrudnienia ataku samolotom.

Zadymienie przeprowadzi kompanja chemiczna 10 p. a. p. W czasie ataku samoloty ostrzeliwane będą przez baterję artylerji i kompanje karabinów maszynowych.

Ludzie, konie i specjalnie tresowane psy meldunkowe biorące udział w ataku tym zabezpieczeni będą przed działaniem gazów w maski.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego L.O.P.P. podaje do wiadomości, że tym razem, gazy łzawiące, które w ubiegłą niedzielę dały się odczuć publiczności nie będą stosowane.

Przypuszczać należy, że Plac Hallera łodzianie, dla których widowisko to będzie sensacją swego rodzaju wypełnią po brzegi.

Początek pokazu odbędzie się o godz. 3—ej po południu.

Bilety wejścia w cenie gr. 50 dla młodzieży i członków L.O.P.P. gr. 25 sprzedawane będą w kasach umieszczonych przy wylotach ulic prowadzących do Placu Hallera.

Młodzież szkolna przybywająca w grupach proszona jest o kierowanie się na Pl. Hallera ulicą 6—go Sierpnia.

Gdyby warunki atmosferyczne uniemożliwiły przeprowadzenie imprezy zostanie ona odłożona do następnej niedzieli t. j. do dnia 20 b. m.

Całodniowy program dzisiejszych uroczystości L.O.P.P. przewiduje: przejazd przez miasto samochodów obsługa których ubrana będzie w kostjumy i maski przeciwgazowe, rozrzucanie ulotek propagandowych, koncert orkiestr i przemówienia na placach, ogodz. 3—ej po poł. pokaz walki gazowej na Placu Hallera. W godzinach wieczornych w kinach sprzedawanie znaczków na rzecz L.O.P.P. systemem opodatkowania biletów wejściowych.

Feljeton

Moja encyklopedja

Słownictwo polskie, dosyć zresztą bogate, posiada wiele słów, które nie zostały dotąd dostatecznie wyjaśnione. Ażeby uzupełnić te braki poniżej podaję przezemnie stworzoną encyklopedję podręczną:

A. **Anioł** — nazwa kobiety, która wyjątkowo niewiele dokucza mężowi
Adam — słowo to kobieta winna szybko wymawiać, żeby na nią — nie padło brzydkie podejrzenie.
Awansować — najłatwiej przez kobiety.

B. **Babka** — bywa żywa i pieczona. Pieczona babka dobra jest gdy świeża, żywa — gdy bogata.
Banki — bywają handlowe, przemysłowe, dyskontowe i t. d. brak tylko uczciwych banków.
Bujać — dziś każdy potrafi.
Bajadera — kobieta lubiąca wiele bajać

C. **Czystość** — wyraz w Łodzi nieznany.

D. **D.** — tu wolę zamilczeć.

E. **E.** — samogłoska w alfabecie. Powtórzona dwa razy przez dziecko jest sygnałem ostrzegawczym.

F. **Figowy liść** — najstarszy ze znanych ubiorów kobiecych. Ma być znowu modny w bieżącym karnawale.

G. **Głowa** — jeden z organów człowieka, który u niektórych ludzi bywa zastępowany przez plecy.
Galileusz lub galicmajster — zazwyczaj doktór kilku umiejętności. Osobnik, który dobrze się flancuje na każdym gruncie i wszędzie jest nielubiany.

H. **Hasło** — każdy zna.

K. **Kaczka** — bywa żywa i dziennikarska. Obie powinny być świeże.
Kino — miejsca gdzie chodzą zakochane pary aby nic nie widzieć.
Kasa Chorych — patrz dom przedpogrzebowy.
Kanapa — miejsce częstych przestępstw.
Komunista — człowiek prawiący komunały.

L. **Liga** — trzecia osoba czasu teraźniejszego od słowa leżeć. Liga Narodów — ma znaczenie przyzwoite, ale instytucja jest zbędna.

M. **Małpa** — pewna odmiana człowieka. (Baczność przed lustrem).
Mydło — artykuł potrzebny dla urzędników do awansu.

O. **Osika** — drzewo, którego nazwę należy używać bez wykrzyknika.

P. **Przydomek** — oficyna przy domu lub przy nazwisku.
Pudło — starsza niewiasta o dużych pretensjach i małej urodzie.
Parasol — nazwa niedołężnego męża.

R. **Reakcja** — strach na wróble, który obnoszą socjaliści.

S. **Studentka** — panna zajmująca się nauką w oczekiwaniu na męża.
Sofista — człowiek wylegujący się na sofie.
Stoik — człowiek chętnie przebywający w pozycji stojącej.
Socjaliści — ludzie, którzy chcą żeby wszyscy byli panami i dlatego nie uznają żadnych panów.

U. **Utopja** — patrz pod wodociągi w Łodzi.
Uczciwość — wobec małego zastosowania słowo to zostanie wyrzucone ze słownika.
Urzędnik — patrz pod nędza.

W. **Wieliński** — patrz pod Weisberg, a nie znajdziesz nic ciekawego.

Ż. **Żona** — jest dobra, ale cudza.

Kos.

KINO-TEATR
LUNA
Dziś i dni następnych
Superfilm produkcji Europejskiej
MARKIZ D'EON
RYCERZ
M-me D'AMOUR
Wielkie arcydzieło filmowe z czasów panowania słynnej kochanki Ludwika XV, oraz krwawych rządów w Rosji szaleńca na tronie
W rolach głównych
Liana Haid
jako Markiz D,EON
Hr. Agnes Esterhazy
jako M-me D,AMOUR
Fritz Kortner
jako Car Piotr III

Madonna ekranu
Marcela Albani
Niezapomniany Zygfryd z Nibelungów
Paweł Richter
i demoniczny
PAWEŁ WEGENER
to głośni bohaterzy filmu
„Grobowiec Miłości"
wkrótce w „CAPITOLU"

OWIES,
otręby, siano, słomę i. t. p.
w każdej ilości sprzedaje i kupuje
Firma
Bronisław Nawrocki
i S-ka
Łódź, ul. Przejazd 42|44, Tel. 495
CENY PRZYSTĘPNE

KINO-TEATR „PALACE"
Dziś i dni następnych
Wielkie arcydzieło produkcji 1929-30 z cyklu „UPIÓR W OPERZE" słynnego reżysera PAWŁA LENI pod tytułem:
OSTRZEGAM!
z udziałem słynnej gwiazdy.
LAURA LA PLANTE
oraz rasowy partner
JOHN BOLES
Muzyka M. LIDAUERA
Na pierwszy seans codz. od godz. 4.30—6 po poł., w soboty i niedziele od 2—3 wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Wielki sukces artystyczny w Teatrze Kameralnym

Karol i Anna

Leonarda Franka

„Karol i Anna" („Powrót z niewoli") to nie sensacyjny scenarjusz filmowy działający na naskórek widza, to nie tania, efektami reżyserskiemi wyhaftowana bujda wojenna (jak n. p. „Rywale"), ale kawał prawdy, wyrwany rzeczywistości — ale strzęp doli człowieczej, wyrwanej życiu, ociekający krwią i łzą najszczerszą.

Jest wprawdzie „Karol i Anna" sztuką wojenną. Ale autor, utalentowany pisarz niemiecki Leonard Frank nie pokazuje nam zewnętrznego oblicza wielkiej wojny. Nie stwarza wielkich scen batalistycznych, grozą przejmujących orgji żelaza i śmierci, nie maluje ohydy życia okopowego. Dla niego wojna jest tylko daleką kanwą, po której snuć będzie swój dramat o wielkiej tęsknocie dwojga ludzi, których predestynowało dla siebie przeznaczenie.

W gehennie obozu jeńców, na podstawie opowiadań towarzysza niewoli Ryszarda, stwarza sobie jeniec niemiecki, Karol wizję swego ideału kobiecego. Kocha go, nie widząc. Zbiegłszy z niewoli, dąży przez stepy, przez pustkowia rosyjskie, przez tysiąc niebezpieczeństw, by spojrzeć w oczy swemu szczęściu: Annie, żonie Ryszarda. Zderzenie się dwóch sił i namiętności. Krótki konflikt kobiecej miłości, która umiera, i miłości, która się rodzi — i siła przeznaczenia zatriumfuje, rzucając Annę w ramiona Karola. A to, że rwało się potem w strzępy serce Ryszarda, gdy z kolei powrócił do żony, to był tylko potężny ból przelotu: bo przecież w gwiazdach wypisane było, że ciepłe ręce Marji położą się kiedyś na rozpłakaną twarz Ryszardową — z ukojeniem.

Doskonała sztuka (przerobiona z noweli) L. Franka dzięki swym niepoślednim walorom literackim zdobyła sobie pełnię powodzenia na wszystkich scenach świata,

Teatr Kameralny wystawił „Karola i Annę" sługi pełnego inwencji i inteligentnej wnikliwości **Leopolda Zbuckiego**, który jako szczęśliwy reżyser sztuki ujął ją jaknajwłaściwiej, dając jej należyty styl i stwarzając odpowiedni nastrój. Równocześnie, kreując rolę Ryszarda, stwarza bogato utalentowany artysta ten wspaniałą postać o janningsowskiej sylwecie, kapitalną w geście i w słowie, pełną ekspresji i dynamiki dramatycznej.

Podobne wyżyny doskonałości gry aktorskiej osiągnęła jako Anna Marja Makarczyk — Wasilewska.

Świetna wyrazistość, pierwszorzędna techni ka aktorska, wielka siła odtwórcza — oto najwalniejsze cechy tej nawskroś rasowej, wysoko cenionej artystki.

Dwie pozostałe główne role: Karola i Marji powierzyła Dyrekcja dwojgu młodym artystom: **Lechowi Madalińskiemu i Zofji Marcinowskiej.** Eksperyment był może, że względu na ważność tych ról, trochę śmiały — rezultat jego przeszedł jednakowoż najśmielsze oczekiwania.

Zofja Marcinowska, która już w „Moralności pani Dulskiej" dała nam, jako Juljasiewiczowa, cenne próbki swego rzetelnego talentu, tu, w roli Marji, znalazła więcej powietrza do rozwinięcia swych skrzydeł.

Z dobrej, lecz niezbyt popisowej swej roli wydobyła artystka ta świetne maksimum. Jej liryzm, przeplatany silnie dramatycznym akcentem, świeża, niezmanierowana prostota, wielka, szlachetna bezpośredniość i ogromny wdzięk zdobyły sobie przebojem serca widzów i z miejsca uczyniły artystkę pupilką łódzkiej publiczności. Rola Marji wysunęła Marcinowską na miejsce czołowe wśród artystek teatru B. Gorczyńskiego.

W Lechu Madalińskim witamy z radością nowy, piękny talent, jaki ukazał się na firmamencie naszej sceny. Jego Karol, zwarty, męski, pełen wyrazu, głębi i dynamiki przekonał nas o wielkich ewentualnościach artystycznych interpretatora, któremu rokujemy jaknajpiękniejszą przyszłość.

Drobny swój epizod zagrała **Bronisława Bronowska** doskonale.

Bardzo dobre dekoracje stworzył **Eustachy Pietkiewicz.**

Całość: pierwszorzędna.

Teatr Kameralny odniósł ogromny sukces artystyczny, przyjmowany z entuzjazmem przez porwaną i oczarowaną publiczność.

„Karol i Anna" w doskonałem tłumaczeniu Jacka Fruhlinga są prawdziwym ewenementem w życiu kulturalnem Łodzi. H.

3.000.000 egz. | **3.000.000 egz.**

TE KSIĄŻKI CZYTAĆ BĘDZIE CAŁA POLSKA!

Otwieramy 7-my sezon wydawniczy najpopularniejszego wydawnictwa książkowego

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO

którego dotychczasowy dorobek wydawniczy sięga imponującej cyfry trzech miljonów egzemplarzy. Wśród autorów swoich Bibljoteka Domu Polskiego notuje nazwiska: Bandrowski J., Barszczewski St., Cieszkowska Z., Czeska-Mączyńska M., Daniłowski G., German J., Gruszewski A., Gomulicki Wł., Kiedrzyński St., Kisielewski Z., Klemens Junosza. Kraszewski J. I., Krechowiecki A., Lepecki. M., Lutosławski W., Maciejowski J., Marion, Olechowski G., Ossendowski F. A. Orkan Wł., Perzyński Wł., Rapacki W., Rodziewiczówna M., Savitri, Sewer, Słoński E., Strug A., Szpyrkówna M. H., Tetmajer-Przerwa K., Wierzbiński M., Winawer Br., i wielu innych, jak również cały szereg najwybitniejszych pisarzy obcych o wszechświatowej sławie.

Na życzenie tych licznych tysięcy czytelników polskiej książki, których nie zadawalnia lichy druk na lichym papierze i pospolita treść książki,

BIBLJOTEKA DOMU POSKIEGO

zmienia całkowicie typ książki i formę wydawnictwa.

Od dnia 1 października b. r. wydajemy

6 WIELKICH TOMÓW POWIEŚCIOWYCH KWARTALNIE

(co dwa tygodnie tom), z których każdy zawiera przeszło 200 stron druku na grubym i doskonałym papierze dziełowym w przepięknej wielobarwnej okładce.

6 wielkich arcydzieł, niezmiernie ciekawych powieści, z których każda jest niezwykłem wydarzeniem dla czytelnika, 6 książek na najwyższym poziomie literackim.

Bibljoteka Domu Polskiego, jedyna dziś w Polsce tworzyć będzie najbardziej wyborowy komplet dzieł współczesnej literatury polskiej i wszechświatowej, a pozatem każdy prenumerator otrzymuje

3 BEZPŁATNE PREMJE W KWARTALE

1) Albumowe wydawnictwo na tematy popularno-naukowe, ilustrowane ca 80 ilustracjami, na luksusowym papierze
2) Obraz ścienny (autolitografja, reprodukcja barwna) w wielkim formacie 350 × 500 mm.
3) „Magazyn Ilustrowany", w którym: kobieta znajdzie wzory mód i robót ręcznych, młodzież godziwą rozrywkę z nagrodami, a wszyscy miłą i ciekawą lekturę.

Prenumerata kwartalna łącznie z przesyłką pocztową tak książek jak i premji, jest niesłychanie niska i wygodnie rozłożona, gdyż wymosi

Zł. 12. — (dwanaście)

które można wpłacać w dwuch miesięcznych ratach na konto P. K. O. 9779 w każdym Urzędzie Pocztowym, lub też przekazem pocztowym na adres:

Warszawa, Nowy Swiat 15, Bibljoteka Domu Polskiego

Łódzki Edison

P. Gosławski pracuje nad elektrycznemi zegarami

Zgłosił się do redakcji naszej p. Edward Gosławski zamieszkały w Łodzi przy ulicy Napiórkowskiego 76, elektromonter i zegarmistrz w jednej osobie i zademonstrował nam przez siebie skonstruowany zegar poruszany przy pomocy prądu elektrycznego.

Zegar ścienny, bez zwykłego nakręcania przez połączenie z transformatorem i przy zastosowaniu dzwonków, z jaknajwiększą dokładnością alarmuje o oznaczonej godzinie. Zegary takie mogły by mieć zastosowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Pozatem nasz łódzki wynalazca zajmuje się sprawą zegara wieżowego na łódzkiej katedrze. Pragnie on zainstalować specjalnie przez siebie skonstruowany zegar elektryczny. Zegar ten będzie połączony ze specjalnemi automatami, wyobrażającemi figury Świętych. Z automatów tych o oznaczonej godzinie rozlegać się będzie dźwięczna melo-

Wartoby było, aby wynalazkami p. Gosławskiego zainteresował się szerszy ogół społeczeństwa.

Akademje popularne

ku czci Kazimierza Pułaskiego

Sekcja akademji popularnych przy Komitecie Wojewódzkim uczczenia 150-tej rocznicy zgonu Kazimierza Pułaskiego — urządza w niedzielę dnia 13 b. m. następujące akademje popularne dla dorosłych:

O godz. 10-ej rano — w Szkole przy ul. Podmiejskiej 21. — Referat wygłosi Mec. Dr. B. Fichna. Udział biorą dzieci szkolne oraz orkiestra wojskowa.

O godz. 10-ej rano — w Szkole przy ulicy Nowo-Marysińskiej. — Przemawia Starosta Łódzki — p. Aleksy Rżewski. Udział biorą chór szkolny i orkiestra policyjna.

O godz. 3-ej po południu — w Szkole przy ulicy Drewnowskiej Nr. 88 przemawia mjr. Orlot. — Udział biorą chór „Harmonja" oraz orkiestra strażacka. Wejście bezpłatne.

Akademja, która miała się odbyć przy ulicy Zagajnikowej z przyczyn od Komitetu niezależnych (dezynfekcja lokalu szkolnego) — nie odbędzie się. —

Na żądanie P. T. wysyłamy gońca

Parowa Pralnia Chemiczna i Farbiarnia
Centrala:
Łódź, Piotrkowska 152, tel. 64-49

„EWELINA"

— Filje: —
Piotrkowska 156. Zawadzka 11 tel. 66-75
Konstantynowska 49.

— Wykonuje: —
chemiczne czyszczenie dywanów i mechaniczne odkurzanie, — farbowanie futer, — farbowanie i czyszczenie rzeczy żałobnych w ciągu 12 godzin.
Specjalność: wywabianie plam.
Wywabianie plam na poczekaniu uskutecznia się wyłącznie w centrali **Piotrkowska 152.**
Uwaga! 1) Pralnie, nie posiadające własnych farbiarni, korzystają ze znacznego rabatu przy oddawaniu garderoby do farbowania.
2) Wszelkie roboty zostają wykonane metodą wiedeńską.
Uwadze Szanownych Pań! Specjalność farbowanie firanek na modny kolor „ECRI".
Zakład prowadzony jest pod osobistym kierunkiem właściciela **p. Harrego Kasrylewicza**
Okazicielowi niniejszego udzielamy **10 procent rabatu.**
Okazicielowi niniejszego udzielamy **10 procent rabatu.**

Na żądanie P. T. wysyłamy gońca

NA RATY
Żadnych procentów nie dolicza się! 41
od 5 złotych tygodniowo
GARDEROBĘ: DAMSKĄ MĘSKĄ i DZIECINNĄ
JEDWABIE, KOŁDRY, TOWARY i OBUWIE
Uwaga: wszelkie artykuły na miejscu!
w wielkim wyborze poleca
P. CZERNIŁOWSKI
WSCHODNIA 72 - FRONT, PIĘTRO TELEFON 71-23

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamiam, że Kursy Kierowców Samochodowych **„W. Woyna i Sieprawski"**, Piotrkowska 111 przeszły w moje wyłączne posiadanie i są prowadzone nadal pod mojem osobistem kierownictwem, łącznie z dotychczasowemi kursami przy **Al. Kościuszki 21**, jako Zjednoczone szkoły pod firmą:

Zawodowa Szkoła Kierowców Samochodowych
FR. GRĘTKIEWICZA
Zapisy przyjmuje kancelarja
Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 73-35 — Piotrkowska 111, tel. 49-11

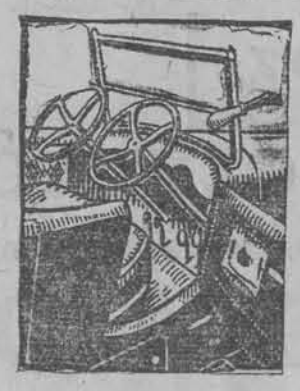

Mieszkanie
Jeden pokój z kuchnią wprost od gospodarza, 2 min. od tramwaju
do wynajęcia
Wiadomość na miejscu Szosa Zgierska 16.

JUŻ CZAS zaopatrzyć się w mundurki szkolne oraz szynele
ST. NOWAK
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 162 (róg Głównej)
Na nadchodzący sezon szkolny polecam wielki wybór **mundurków, szyneli,** czapek oraz oznak, palt i wszelką garderobę. Wyrób własny. Pierwszorzędna robota Ceny konkurencyjne.

Własna Wytwórnia Kołder
Z. Chądzyńskiej
16 PRZEJAZD **16**
253

Tylko za 385—zł.
TYLKO
w firmie „POLSKIE RADJO"
Inż. Krzyżanowski i S-ka
Andrzeja Nr. 4.
otrzymasz kompletny aparat 3 lampowy wraz z lampami baterją, akumulatorem głośnikiem, częściami i anteną.
NA RATY.

Fabryka maszyn i Odlewnia Żelaza
OTTO GOLDAMMER
Łódź, Kilińskiego 74—6. **Telefon 12-30**
SPRZEDAJE OKAZYJNIE:
tokarnie wszelkich rozmiarów, heblarki, wiertarki, frezerki, piły; (Kreis- & Bandsäge), heblarkę do drzewa, imadła i kowadła. Maszyny i narzędzia dla kotlarni miedzi i żelaza, noże tokarskie ze stali narzędziowej i szybkosprawnej. Śruby, nakrętki, wentyle etc. z magazynu. Modele i rysunki. Motory elektryczne. Krany: ręczne i elektryczne.

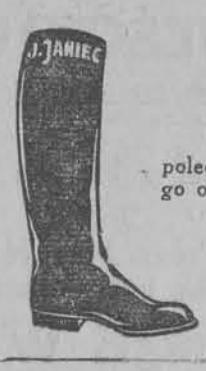

Magazyn Obuwia
JAN JANIEC
w Łodzi, ul. Andrzeja 24
poleca wielki wybór damskiego i dziecinnego obuwia jak również kalosze i śniegowce.
Specjalność
Buty dla p. p. wojskowych i cywilnych.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, dimenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich
J. OLEJNICZAK, ŁÓDZ, Główna 14 183
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Zakłady Ślusarsko-Mechaniczne
BRACI KENDRZEŃSKICH
ULICA NOWA 12.
Do Właścicieli Samochodów i Motocyklistów
Niniejszem zawiadamiamy P.P. że otworzyliśmy Zakłady do **Generalnego** remontu **Samochodów** i **Motocykli** oraz budowy karoserji posiadamy własne **Garaże.** Wszelkie roboty będą wykonywane tylko przez specjalistów, solidnie, punktualnie po cenach przystępnych

Uwaga! **Uwaga!**
Sienkiewicza 40
PIERWSZORZĘDNA KUCHNIA
Napoje. Zakąski
jazzband mieszany
pod batutą pani **Stasińskiej**
Humor **Muzyka.** **Wesołość.**

LUSTRA POWIĘKSZAJĄCE DO GOLENIA
LUSTRA RĘCZNE
LUSTRA STOJĄCE
LUSTRA SCIENNE
TREMA
Lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p., poleca po cenach zniżonych
FABRYKA LUSTER
Oskar Kahlert
ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.
233 **Telefon 30-08.**

SWETRY i WYROBY DZIANE
CENY FABRYCZNE
NOWOSCI SEZONOWE W DUŻYM WYBORZE
A. SPODENKIEWICZ
PIOTRKOWSKA 150 **KONSTANTYNOWSKA 26**

Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski
JAN CHMIEL
ul. Piotrkowska 100, tel. 25-35
Najlepiej wykonywa reperację najrozmaitszych zegarów biurowych fabrycznych, elektrycznych, kontrolnych, antyków, wieżowych (nowe wstawia) jak również zegarki bijące chronometry, chronografy, sztopery i wszelkie najprecyzyjniejsze zegarki damskie, szybko, tanio i solidnie na każde żądanie we własnej pracowni pod osobistem nadzorem Firma egzystuje od 1912 r.

NA RATY! **NA RATY**
Sprzedaż bielizny, garderoby damskiej, męskiej, płaszczy gumowych, **OBUWIE**. kamgarny, jedwabie, firanki, kołdry watowe, gobelinowe i inne materjały.
„KREDYTPOL" Piotrkowska 70, fr. IIpiętro
Ceny konkurencyjne Bez doliczania procentów

FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI
J. KUKLIŃSKI
ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 78-11
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.
Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTOWKĘ.**
235

Wypożyczalnia książek

przy księgarni i składzie nut

GEBETHNERA i WOLFA

Piotrkowska 105, tel. 1-80.

posiada ostatnie nowości.

Wielki wybór **rowerów** dziecinnych krajowych i zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyścielane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent" do meblowych łóżek podług miary mabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych wsrunkach** w fabrycznym składzie

„DOBROPOL"

Łódź Piotrkowska 73

w podwurzu, **tel 58—61**

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA

D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28

telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz 906 do analizy.

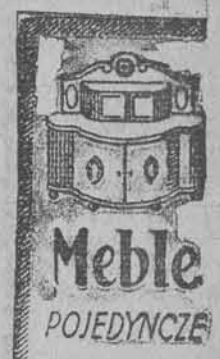

Meble

POJEDYNCZE

ZAKŁ. STOLARSKI JULJUSZA 20

Do Kupującej Łodzi

Na wypłatę!

Najwygodniejsze warunki!
Najtańsze ceny!
Najdłuższe terminy!

Damskie i męskie płaszcze — najmodniejsze fasony!
Wełniane sweatry i kostjumy.

Wełniane towary na damskie palta i suknie. Kamgarny na męskie ubrania, welury na męskie palta. Crep de china, jedwabne i wełniane popeliny, rypsy we wszelkich kolorach. Białe towary Firanki. Chustki. Szale. Damska i męska bielizna, Krawaty. Pończochy. Skarpetki. Torebki. Patefony. Parasolki. Kołdry. Wyżymaczki. Obuwie. Chodniki i moc innych artykułów poleca

LEON RUBASZKIN KILIŃKIEGO 44 TELEFON 36-48

P. S. Przy składzie do usług krawiec damski i męski. — Stałym klijentom nawet bez wpłaty.

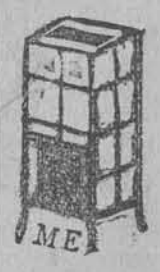

PIECYKI i KUCHENKI

kaflowo-szamotowe różnych wzorów i gatunków. **Sprzedaż artykułów budowlanych** oraz **Cegieł szamotowych** poleca

M. ELECHNOWICZ

1-a Żeromskiego 1-a (Pańska)

DOKTOR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 40p

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

6 pokoi i kuchnia

z wszelkiemi wygodami (elekt. gaz) w śródmieściu, odpowiednie na lokal handlowy do odstąpienia wiadomość Al. Kościuszki 11 m. 1

Oryginalne PODNOŚNIKI LÜDERSA

(Flaschenzug)

poleca w dużym wyborze

„ELIBOR"

S-ka Akc. Handlowo — Przemysłowa

Ł. J Borkowski w Łodzi

ul. Kilińskiego 70 tel. 84

gdyż dostarcza PP. Urzędnikom 50 największych sklepów wszelkich towarów

na raty po cenach gotówkowych

Spis sklepów wydaje się na żądanie

„RATPOL"

Al. Kościuszki Nr. 13

tel. 71-56.

Dr. Med.

BERLIN

choroby kobiece i akuszerja

Gdańska 72 — — — Tel. 24-52

przyjmuje od 6 do 7, oraz w Lecznicy Piotrkowska 157 od 5—6

Pracownia Sukien

!!! UWAGA !!!

PLISOWANIE FRANCUSKIE najdrobniejsze od jednego milimetra począwszy. Wytłaczanie deseni na materjałach gładkich i na plisowaniu

oraz

Mereżka (ażurki) Dekatyzowanie i Karbowanie

na najnowszym typie maszyn pierwszorzędne siły fachowe obsługa szybka w firmie

„Plisée de Paris"

Łódź, Piotrkowska 62

w podwórzu, Sklep na lewo

Wielki wybór **wózków** dziecinnych krajowych zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyścielane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznych składzie

„DOBROPOL"

Łódź Piotrkowska 73

w podwórzu

tel. 58-61

Akuszerka

G. Salimonowa

powróciła

i przyjmuje zamówienia.

ul. Szkolna 12

Dr. med.

J. BETTE

choroby wewnętrzne i dzieci

Piotrkowska 6 Telefon 44-95

powrócił

przyjmuje od 8—11 i od 4—6

DR. MED.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 27-83

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp. od 11 — 12 i 2 — 3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Swiatło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

223 **PORADA 3 zł.**

!!! SZEWCY !!!

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79

tel. 1.58-38

Dr. MED.

R. STUPEL

choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe

Szkolna 12

powrócił

przyjmuje od 6—9 wieczorem

Leczenie światłem (Roentgen, Lampa kwarcowa), Elektroterapja

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 190

Wielki wybór **wózków** dziecinnych krajowych zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyścielane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznych składzie

„DOBROPOL"

Łódź Piotrkowska 73

w podwórzu

tel. 58-61

Kuchenki Piecyki

Poleca

„Koźminek"

Główna 51

Akta sprawy Nr. Z. 211/29 r.

WEZWANIE PUBLICZNE.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3 — 28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „Bracia Kaffeman i Rangiewicz" mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 116, wniosła w dniu 20 września 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 2—go listopada 1929 roku na godzinę 10—tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice—Prezes
(—) J. Kiszmiszjan.

Sekretarz
(—) T. Cichecki.

60 stacji nadawczych otrzymasz na naszym aparacie RADJO 5-o lampowym Ultravox z lampą ekranową tylko za 750 zł,. Ustawiamy aparaty na próbę **bezpłatnie**

POLSKIE RADJO

inż. Krzyżanowski i S-ka

Andrzeja 4

Potrzebni

chłopcy

do sprzedaży gazet na tygodniówkę. Zgłaszać się do Administracji „Hasła" od godz. 8—10 rano

Radjoaparaty

po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach — poleca —

Łódzkie Towarzystwo Radjowe

Piotrkowska 107 (w podwórzu)

3 lampowe aparaty z kompletnem urządzeniem, głośnikiem **380 zł.**

4 lampowe ekranofony 750 zł.

UWAGA! Przebudowywujemy stare aparaty po najniższych cenach

Różne

Sklep

z mieszkaniem lub bez mieszkania do wynajęcia Rzgowska 45 Sas. 293

Pianina

fortepiany, fisharmonje najtaniej na raty sprzedaje Chodkowski Sienkiewicza 25 292

Buchalter

rutynowany przyjmie prowadzenie ksiąg na godziny, bilanse inwentarze, kontrola, również dla zamiejscowych Vojtisek Przejazd 40

Lekcje

buchalterji prywatnie przez 30 godzin po zł. 1. 50, polski korespondencja handl., arytmetyka pisanie na maszynie po 1. - zł. Przejazd 40 m. 18.

Sypialnie

dębowe i machoniowe, garderoby szafy, łóżka sprzedaje stolarnia, Warszawska 16 przy Napiórkowskiego 301

Zamówienia

na strojenie fortepianów przyjmuje koncertowy stroiciel S. Grodzki Piotrkowska 134 tel. 40—62 295

Plany

bud. szczegóły architektoniczne, statyczne obliczenia, konstr. bud. i wysokich kominów oraz wszelkie roboty w zakres bud. wchodzące wykonuje po cenach umiarkowanych J. Werner Aleje 1 Maja 37 m. 13. 294

Sprzedam

plac Rzgowska 104 oficyna 11 mieszk. rozmiar 96x34: Front wolny do budowania. Wiadomość na miejcu 298

Student

wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji, Zapóźnionym metodą skróconą Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23 m. 2 front I piętro. 297

Kuchnię

szamotową, szafę, otomanę stół etażerkę sprzeda tanio Osińska Przejazd 59

Biżuterja

zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 123 w podwórzu. 276

Biżuterję

kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa". Piotrkowska Nr. 123 w podwórzu 274

Do wynajęcia

w starym domu słoneczne mieszkania pojedyńcze, 1 pokój z kuchnią i 2 pokoje z kuchnią, przedpokojem, balkonem Ceny zniżone. Brzezińska 110, II piętro front. 291

Sklep

kolonjalno - spożywczy wraz z pokojem i kuchnią w ruchliwym punkcie, dobrze prosperujący zaraz do sprzedania. Wiadomość w sklepie. Przędzalniana 17

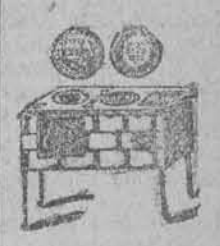

Fortepian

długi, wiedeński, do sprzedania. Wiadomość Ogrodowa 26 sień 2 m. 6 I piętro

UWAGA! Stare używane **pluszowe, kotikowe, aksamitne palta przyjmuje do drukowania** na różne desenie oraz **PLISOWANIA waszawskie i franc uskie** **Dekatyzowanie** różnych towarów i etaminy. Wykonanie solidne i akuratne **PIOTRKOWSKA 21, II podwórze.**

SKLEP z całkowitem urządzeniem przy tem pokój z kuchnią **od zaraz do wynajęcia** Wiadomość u J. Dymka, ul. Leśna 8 (w końcu ul. Drewnowskiej)

Tanio! FUTRA Tanio! wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. **J. OPATOWSKI** **Nowomiejska 5. Telefon 46-08**

DR. HELLER **Choroby skórne i wener. ul. Nawrot 2. Tel. 79-89** Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic** 224

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Podrzecznej Nr. 13 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Majlecka Bromberga i składających się z skór, mebli i t. p. oszacowanych na sumę zł. 1052.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 7—9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Aleksandra Chrzanowskiego i składających się z maszyn, oszacowanych na sumę zł. 2450.
Łódź, dnia 8 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 1 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Chawy Ruchli Szajbe i składających się z kołder, urządzenia sklepu i t. p., oszacowanych na sumę zł. 3366 gr. 36.
Łódź, dnia 8 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 52 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Mojżesza Warszawskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1410.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 10 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Salomona Blumenfelda i składających się z krawatów, oszacowanych na sumę zł. 580.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Drewnowskiej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Izraela Mendla i Rywki Działowskich i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 530.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Długosza Nr. 43 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do fir.: Franciszek Fiszer Spadk." i składających się z samochodu osobowego marki „Oppel", oszacowanych na sumę zł. 1000.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Jeneralskiej Nr. 8 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Stanisława Andrzejewskiego i Franciszka Żółtka i składających się z autobusu „Ford" i półciężarówki „Chewrolett", oszacowanych na sumę zł. 9000.
Łódź, dnia 5 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Jerzego Nr. 20 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Stanisława Drabarka i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 750.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 2223-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 października 1929 r. od godz. 10ej rano w Łodzi, przy ul. Żeromskiego pod Nr. 12 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Lajba Kantorowicza i składających się z mebli ocenionych na sumę 645 zł.
Łódź, dnia 5 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2226-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 października 1929 r. od godz. 10ej rano w Łodzi, przy ul. Żeromskiego pod Nr. 12 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Lajba Kantorowicza i składających się z firanek i mebli ocenionych na sumę 445 zł.
Łódź, dnia 5 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2217-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego 13 rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 października 1929 r. od godz. 10ej rano w Łodzi, przy ul. Żeromskiego pod Nr. 12 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Lajba Kantorowicza i składających się z mebli ocenionych na sumę 530 zł.
Łódź, dnia 5 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2420-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 40 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Luizera-Nuchema Reicherta i składających się z mebli ocenionych na sumę 1030 zł.
Łódź, dnia 1 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2130-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego 13 rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Żeromskiego pod Nr. 27 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Abrama Motka Neufelda i składających się z palta, garnituru, kasy ogniotrwałej i mebli ocenionych na sumę 500 zł.
Łódź, dnia 3 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 543-1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego 13 rewiru w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 66 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Izraela Ginsburga i składających się z 14 warsztatów tkackich, szpulmaszyny i silnika elektrycznego oszacowanych na sumę zł. 3035.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2103-1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego 13 rewiru w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zielonej pod Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Ludwika Prussaka i składających się z mebli ocenionych na sumę 1000 zł.
Łódź, dnia 8 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI.

Do akt Nr. 2696-1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abe Szpicberga i składających się z towaru ubraniowego oszacowanych na sumę zł. 1100.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 1701-1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 48 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Helmor" i składających się z płaszczy kąpielowych, ścieréczek, torebek i dwóch maszyn do szycia, oszacowanych na sumę zł. 1760.
Łódź, dnia 12 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Podrzecznej Nr. 15 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Michała Gurta i składających się z watoliny i manufaktury, oszacowanych na sumę zł. 550.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Dawida i Elżbiety małż. Rozental i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2260.
Łódź, dnia 5 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Pl. Wolności Nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Abrama Granka i składających się z palt męskich zimowych, oszacowanych na sumę zł. 600.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskie 22 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Icka Dawida Rozenbersa i składających się z kołnierzyków, półkoszulków, mebli i t. p., oszacowanych na sumę zł. 711.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do fir.: „Vienna" wł. Eljasz Ejbuszyc i składających się z mebli wiedeńskich warsztatów, oszacowanych na sumę zł. 2048.
Łódź, dnia 11 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 1174 — 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 30 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Icka Najmana i składających się z fartuchów, koszul i mebli, oszacowanych na sumę zł. 840.
Łódź, dnia 9 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Abrama Pudłowskiego i składających się z mebli, odzieży i manufaktury, oszacowanych na sumę zł. 556.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: (—) ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 2237—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 29 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 20 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kinematografu „Splendid" sp. z o. o. i składających się z krzeseł, kasy ogniotrwałej i różnych części maszynerji do nakręcania filmów, oszacowanych na sumę zł. 3103.
Łódź, dnia 9 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 2272—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 29 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej Nr. 72 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Salomona Wysockiego i składających się z węgla oszacowanych na sumę zł. 540.
Łódź, dnia 9 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI.

Rep. E. Nr. 1573-4—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach WACŁAW KOSZELIK w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 23 października 1929 r. od godz. 10-ej zrana w Jankowicach gm. Popień odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Józefa Dobrowolskiego i Aleksandra Cymmermana a mianowicie: inwentarza żywego ocenionych na zł. 1000.
Komornik (—) WACŁAW KOSZELIK

Rep. E. Nr. 1285—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach WACŁAW KOSZELIK w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 31 października 1929 r. od godz. 10-ej zrana w Brzezinach przy ul. Sienkiewicza 5 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Moszka-Wolfa Tuszyńskiego a mianowicie: meble ocenionych na zł. 480.
Komornik (—) WACŁAW KOSZELIK.

Nr. 2052—1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 25 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 48 przy ul. Karolewskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Karola Łapińskiego składających się z mebli oszacowanych na zł. 525.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 1605; 1620—1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 23 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 36 przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy „Sp. Akc. Wyrob. Baweln. S. Rosenblatta" składających się z przędzy, krosien i urządzenia biurowego oszacowanych na zł. 176235 gr. 50.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

Do akt Nr. 1459—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 8 rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 21 listopada 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 15 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „M. Gurin" i składających się z 20 sztuk kotłów do gotowania bielizny, wagi stalowe, pięciokilogramowe 50 tac niklowych dużych, oszacowanych na sumę zł. 800.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik: J. Jabczyk.

Do akt Nr. 1759—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 8 rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 21 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mordki Cwerna i składających się z mebli domowych i innych oszacowanych na sumę zł. 905.
Łódź, dnia 30 września 1929 r.
Komornik: J. Jabczyk.

Do akt Nr. 2204—1929 r.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 29 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Wschodniej Nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Jakób Förster i Syn" i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 655.
Łódź, dnia 9 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 1894—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 6 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WĄSOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 29 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Lewin i Halbert" i składających się z motoru elektrycznego, kotłów i wirówek, oszacowanych na sumę zł. 510.
Łódź, dnia 9 października 1929 r.
Komornik LEON WĄSOWSKI

Do akt Nr. 2835—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego 7 rewiru w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej pod Nr. 114 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa Markusfelda składających się z urządzenia gabinetu, ocenionych na sumę 700 zł.
Łódź, 30 września 1929 r.
Komornik STEFAN GÓRSKI.

Redaktor naczelny: **Henryk Rabczyński** Wydawca: **Tow. Rzem. „Resursa"** Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15 Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz**